

► INTERVIEW | WYWIAD

EIN VERTRAG, der Europa prägte

► VERGESSENES ERBE
ZAPOMNIANE DZIEDZICTWO

SCHLOSS IN ECKERSDORF stürzt ein

Positive ENERGIE beflügelt

Foto: T. Chabior

SYLWIA KUS ist ein wahres Multitalent – eine Frau, deren Tag eigentlich zu wenig Stunden hat. Ihr Geheimnis? Wie sie selbst sagt: ihr angeborenes ‚positives ADHS‘ und ihr tiefer Glaube.

ISSN 3072-0141



9 773072 014008

13 >

3	Kommentar Komentarz
4	Kolumne Kolumna
6	Interview Wywiad
8	Politik Polityka
11	Jubiläum Jubileusz
12	Politik Polityka
14	Unsere Selbstverwaltung Nasz samorząd
16	Aus dem Vaterland Z Vaterlandu
18	Monat im DFK Miesiąc w DFK
20	Thema des Monats Temat miesiąca
24	Vergessenes Erbe Zapomniane dziedzictwo
26	Gesellschaft Społeczeństwo
28	Minderheitenprojekte Projekty mniejszości
30	Deutsche Minderheit in Europa Niemiecka mniejszość w Europie
32	Aus den Organisationen Z organizacji
34	Wirtschaft Gospodarka
36	Landwirtschaft Rolnictwo
38	Geschichte Historia
42	Schlesische Küche Kuchnia śląska
44	Kolumne Kolumna
47	Glosse Glosa
48	Sport Sport
51	Abonnement Prenumerata

Redaktionsanschrift /**Adres redakcji:**

ul. Juliusza Słowackiego 10,
45-364 Opole
E-Mail: media@vdg.pl
Tel./Fax: +48 77 45 46 556

Chefredakteur / Redaktor naczelny
Krzysztof Świerc

Redaktion / Redakcja:

Anna Durecka, Manuela Leibig,
Mauro Oliveira (Ifa-Redakteur)

Übersetzung / Tłumaczenia:
Andrzej Szypulski

Korrektur / Korekta:

Jeremias, Regina Hurek

**Verlagssekretariat, Vertrieb,
Marketing / Sekretariat
wydawnictwa, sprzedaż, marketing:**
E-Mail: reklama@wochenblatt.pl

Homepage / Strona internetowa:
www.neueswochenblatt.pl

Herausgeber / Wydawca:

Związek Niemieckich Stowarzyszeń
Społeczno-Kulturalnych w Polsce,
ul. Juliusza Słowackiego 10, 45-364 Opole

Nr indeksu: 368202

Satz / Skład komputerowy:

Krzysztof Klemiński • studio context

Druck / Druk:

Drukarnia Sady

Nakład / Auflage: 1000 egz. / Exemplare

Konto bankowe:

ING Bank Śląski,
88 1050 1504 1000 0024 3720 8073

Bankverbindung:

ING Bank Śląski
IBAN: PL88 1050 1504 1000 0024 3720 8073,
SWIFT Code (BIC): INGBPLPW

Unverlangt eingesandte Manuskripte werden nicht zurückgeschickt. Die Redaktion behält sich vor, Zuschriften und Leserbriefe sinngemäß zu kürzen. Die Redaktion haftet nicht für den Inhalt der Anzeigen / Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych tekstów; materiałów niezamówionych nie zwracamy. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

ifa Institut für
Auslandsbeziehungen

Die Herausgabe der Zeitung ist dank finanzieller Forderung des Ministeriums für Inneres und Verwaltung sowie des Bundesministerium des Innern (Bmi) durch Institut für Auslandsbeziehungen (ifa) möglich.

 **Ministerstwo Spraw
Wewnętrznych i Administracji**

Zrealizowano dzięki dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (BMI) Niemiec (za pośrednictwem Instytutu Stosunków Kulturalnych z Zagranicą).

Die Publikation gibt lediglich die Ansichten des Autors/der Autoren wieder und darf nicht als offizielle Meinung des Ministers des Inneren und der Verwaltung verstanden werden. / Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

**Zaobserwuj nas!****Dołącz do nowego kanału****Neues Wochenblatt.pl na WhatsApp!**

Raz w tygodniu będziemy wysyłać podsumowanie najciekawszych artykułów i wydarzeń w języku polskim i niemieckim. Bądź na bieżąco z wiadomościami dotyczącymi mniejszości niemieckiej i życia regionu.

Zeskanuj kod QR, aby dołączyć.



Das zeitlose Kreisau

Ende letzten Monats statete der deutsche Chefdiplommat Johann Wadephul Polen einen Besuch ab, bei dem er gemeinsam mit dem polnischen Außenminister Radosław Sikorski das Internationale Begegnungszentrum in Kreisau in Niederschlesien besuchte.

Das ist kein Zufall – Kreisau ist von enormer Bedeutung für die deutsch-polnischen, ja gegenwärtig sogar für die europäischen Beziehungen.

Vor seiner Abreise nach Polen erklärte der deutsche Minister, dass in den deutsch-polnischen Beziehungen wie in keinen anderen die brutalen Teilungen Europas sichtbar seien, aber gleichzeitig auch die Kraft der europäischen Integration. Während des Besuchs in Kreisau betonte er zudem, dass das deutsch-polnische Engagement für Frieden und Freiheit heute eine größere Bedeutung habe als jemals zuvor seit dem Ende des Zweiten Weltkriegs.

Laut Johann Wadephul ist es für die Deutschen eine unablässige Verpflichtung und Antwort auf die tragischen Ereignisse der Vergangenheit, sich für ein vereintes Europa einzusetzen – für ein Europa, das in Frieden und Sicherheit lebt. Zugleich hob der deutsche Politiker während des Besuchs in Kreisau hervor, dass das persönliche Engagement der Bürgerinnen und Bürger Polens und Deutschlands dabei von entscheidender Bedeutung sei. Bei dieser Gelegenheit erinnerte er daran, dass 1989, noch vor dem Fall der Berliner Mauer, die Bewohner Ost- und Westberlins die Initiative ergriffen, genau in Kreisau einen Ort zu schaffen, der Begegnung und Dialog zwischen Deutschen, Polen und anderen Europäern ermöglichen sollte. Als Folge wurde das Internationale Begegnungszentrum in Kreisau geschaffen, das angesichts dessen, was gegenwärtig in Europa und der Welt geschieht, von zeitloser Bedeutung zu sein scheint.

Beachtlich ist auch die Tatsache, dass Johann Wadephul während des Treffens in Kreisau an

den in diesem Jahr anstehenden 35. Jahrestag der Unterzeichnung des deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrags erinnerte, der in den Beziehungen zwischen Polen und Deutschen sehr viel zum Positiven verändert hat. Auf diese Weise ermutigte er ausdrücklich dazu, wenigstens für einen Augenblick zurückzublicken. Wozu? Vor allem, um den beeindruckenden Weg der Versöhnung zwischen beiden Nationen – den Deutschen und den Polen – zu erkennen. „Dieser Weg war nie nur eine politische Entscheidung“, betonte Johann Wadephul und fügte hinzu: „Dieser Weg war und ist ein gemeinsames Werk mutiger Bürgerinnen und Bürger in Polen und in der Bundesrepublik Deutschland.“ Zwischen den Zeilen ließ sich auch eine weitere Botschaft herauslesen, mit der der deutsche Minister nach Kreisau gekommen war: Er wollte offenbar für das sensibilisieren, was derzeit in der Welt und in Europa geschieht und uns davor warnen, diese Gefahren zu missachten.

Er machte zudem darauf aufmerksam, dass er in Zeiten, in denen die deutsch-polnischen Beziehungen neuen Anfeindungen ausgesetzt seien, durch seinen Besuch in Kreisau die Freundschaft und Verbundenheit zwischen beiden Nationen

zum Ausdruck bringen wolle. Daher wandte er sich mit folgenden Worten an die Polen und Deutschen: „Ich bin zutiefst überzeugt, dass diese deutsch-polnische Einheit sowie das entschlossene Engagement für Frieden und Freiheit heute eine größere Bedeutung haben als jemals zuvor seit dem Ende des Zweiten Weltkriegs.“ In jedem dieser vom deutschen Minister in Kreisau gesprochenen Worte steckte eine weitere Botschaft, die den in der Ukraine tobenden Krieg betraf. Nach Johann Wadephuls Meinung entscheidet sich gerade in diesem Land, ob die europäische Friedensordnung Bestand haben wird oder ob wir in die finstersten Zeiten unseres Kontinents zurückfallen werden. Und wie kann man da nicht der Meinung zustimmen, dass Kreisau zeitlos ist? ■



Johann Wadephul

Foto: Olaf Kosinsky/Wikipedia



KRZYSZTOF ŚWIERC

Jestem pasjonatem swojej pracy i wiem, jak ją wykonać.

k.swierc@wochenblatt.pl

Kompromis, ale jaki?

Niedawno w mediach niemieckich i polskich przetoczyła się krótka, lecz intensywna debata na temat przyszłości Centrum Dokumentacyjnego „Flucht, Vertreibung, Versöhnung”. Bezpośrednim powodem było ogłoszenie nowego konkursu na stanowisko dyrektorki dr Gunduli Bavendamm.

Nie sposób tu omówić wszystkich aspektów leżących u podstaw owego sporu. Staję po stronie tych, którzy zwracali uwagę, że spór o personalia nie jest sednem problemu. Myślę, że trudna historia powstania tej instytucji u wielu budzi lęk przed otwarciem „puszki Pandory”.

Wystawa stała w tej berlińskiej instytucji jest wynikiem trudnego kompromisu. Jednak demokratycznie wyrażone poparcie społeczne dla programu zakładającego modyfikację tej wystawy dowodzi, że istnieje potrzeba zmiany kształtu tego kompromisu. Wybór dr. Rolanda Borchersa zamknął temat personalistów, ale niewątpliwie nie będzie on mógł być jedynie strażnikiem obecnego kształtu wystawy i narracji. Mam nadzieję, że międzynarodowa rada naukowa nie stanie się hamulcem dla podjęcia wysiłku przeprowadzenia tej zmiany. Wszak naukowcy powinni być wrogami stagnacji w pogłębianiu i upowszechnianiu wiedzy. SFVV jest jedyną instytucją w tak szeroki sposób zajmującą się jednym z najtrudniejszych tematów europejskiej i niemieckiej historii. Przerwała wcześniejszą zmlowę milczenia, spychając temat wypędzeń w sferę eksploatowaną przez politycznych radykałów w różnych krajach. Jednak betonowanie politycznych kompromisów w dziedzinach, które w wyniku upowszechniania domagają się wymiany poglądów, może być kontraproduktywne.

Jako członek społeczności niemieckiej w Polsce, a do niedawna szef Wspólnoty Roboczej Mniejszo-

ści Niemieckich (AGDM) z ponad 20 krajów Europy i Azji Środkowej, z entuzjazmem przyjąłem powstanie tego centrum dokumentacyjnego. Odwiedziłem je wielokrotnie. Zawsze była to próba wyważenia pomiędzy zadowoleniem z upublicznienia wiedzy o tym, co dotknęło miliony rodzin, zmieniło demograficznie i kulturowo całe połacie Europy, a poczuciem kosztu, jaki niesie z sobą odczuwany polityczny kompromis przyświecający jej twórcom. Z tej refleksji zrodziło się przekonanie, że debata na temat jego kształtu nie może być zamknięta. W mowie i na piśmie staraliśmy się w Dokumentationszentrum argumentować za zmianami, ale bezskutecznie. Sama pochwała za konstruktywne podejście nie była naszym celem. Stąd polityczne deklaracje o zamiarze modyfikacji ekspozycji międzynarodowe środowisko mniejszości niemieckich przyjęło z zadowoleniem.

Wspólną refleksją Niemców ze Śląska, rumuńskiego Siedmiogrodu, ukraińskiej Odessy, słowackich Karpat czy tych znad Dunaju jest fakt, że narracja opowiada o ucieczce i wypędzeniach, ale niczego nie mówi o dziesiątkach lat dyskryminacji tych, którzy pozostali in der Heimat. Los tych kilku milionów ludzi nadal skazany jest na niebyt. Inne argumenty: o ile wystawa dokładnie pokazuje mapy z siecią powojennych obozów dla Niemców w Jugosławii czy Czechosłowacji wraz ze statystyką ich ofiar, o tyle „listkiem figowym” dla przemilczenia kilkuset tzw. obozów pracy dla Niemców w Polsce jest jedno, małe zdjęcie z obozu w Lamsdorf/Łambinowice. Oczywiście wypędzenia Niemców z krajów bałtyckich oraz deportacje Niemców wewnątrz Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich nie znalazły się w ogóle w narracji wystawy. To tylko kilka uwag z obszernej listy tej jednej grupy społecznej. Dlatego popieram ideę wnikliwej oceny i dopuszczenie do otwartej debaty zainteresowanych odpowiedzialną modyfikacją wystawy, także mniejszości niemieckich. Kompromis powinien być chroniony przed polityką i ograniczony do godzenia racji i akcentów. SFVV ma służyć wiedzy, ale i pojednaniu. Ono wymaga wrażliwej narracji, ale wyklucza zamykanie ust. Inaczej ciągle będzie się powtarzała myśl, jaką wyraził arcybiskup Muszyński, wspominając powstanie wspólnej deklaracji biskupów. ▀



BERNARD GAIDA

Beauftragter des VdG
für internationale Zusammenarbeit.

bernard.gaida@vdg.pl

Jak pisać i rozmawiać o relacjach polsko-niemieckich

Od dłuższego czasu odczuwalny jest brak języka, którym można by opisywać relacje polsko-niemieckie bez uciekania się do utartych formuł: że „relacje są dobre”, że „zdarzają się kryzysy”, ale „jak w każdej rodzinie – nie ma powodów do niepokoju”. Tyle że ta narracja coraz wyraźniej przestaje wystarczać.

Problem polega nie tylko na języku, lecz także na braku politycznej decyzji, by te relacje nazwać na nowo i nadać im kierunek. Widać wyraźnie, że żadna ze stron nie jest dziś szczególnie zainteresowana ich pogłębianiem, a sprawy „wielkiego świata” częściowo maskują marazm w relacjach sąsiedzkich. Wiele spraw pozostaje w zawieszeniu.

Najdotkliwiej odczuwają to mieszkańcy pogranicza – osoby, które codziennie przekraczają granicę w drodze do pracy. Dla nich relacje polsko-niemieckie nie są abstrakcją, lecz praktyką dnia codziennego, która coraz bardziej daje się we znaki. Wystarczy spojrzeć na sytuację na granicy: kolejki nie zniknęły – przeciwnie, wydłużyły się. Samochody osobowe stoją razem z ciężarówkami, brak wydzielonych pasów dojazdowych, rośnie chaos i frustracja. Mimo upływu miesięcy od wznowienia kontroli nie wypracowano rozwiązań, które usprawniłyby ruch.

Co te kontrole dały? Czy są czymś użytecznym poza sferą wewnętrznych przekazów i pokazów siły? To konkretny przykład tego, jak brak politycznych ustaleń przekłada się na codzienność obywateli. Czy te korki są dowodem rzeczywistej sprawczości państw?

Tymczasem od lat wiele istotnych kwestii pozostaje nierozwiązanych lub odkładanych na jakieś rzekomo bardziej dogodne „później”. Brakuje poważnej debaty o przyszłości traktatu polsko-niemieckiego i wyzwaniach, których nasza pasywność przecież nie unieważni. Kwestie historyczne są rozwiązywane bez większej dyskusji i entuzjazmu, choć przecież silnie rezonują w naszych społeczeństwach, zwłaszcza polskim. Wprawdzie ogłoszono w końcu konkurs na projekt pomnika pomordowanych Polaków w centrum

Berlina, jednak sprawa zadośćuczynienia dla wciąż żyjących w Polsce ofiar III Rzeszy nadal pozostaje w zawieszeniu.

Warto przypomnieć, że jeszcze przed pierwszymi po wyborach 2023 r. konsultacjami międzyrządowymi – które odbyły się w Warszawie w lipcu 2024 r. – minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski wzywał Niemcy do kreatywnego podejścia do relacji dwustronnych. Po kolejnych konsultacjach – w grudniu 2025 r. – trudno dziś wskazać klarowny kierunek działań w tym zakresie. Podobnie jest z rozmowami „okrągłego stołu”, które przesuwane są z miesiąca na miesiąc, często bez wyraźnej komunikacji przyczyn.

Sprawy do załatwienia dotyczą bezpośrednio życia milionów ludzi po obu stronach granicy, egzystencji wyborców, których interesy wcale nie muszą być spójne z programami skrajnych grup rządzących przygraniczne akcje. Brak jednak zdecydowanych działań zapędza ich do tych ugrupowań, które obiecują proste rozwiązania, niewymagające wysiłku, a w istocie są antyeuropejskie i nie są zainteresowane dialogiem polsko-niemieckim.

Na tym tle wymowne są wyniki badań opinii publicznej. Polacy patrzą na relacje z Niemcami w sposób coraz bardziej obojętny i pragmatyczny – nie uznają ich ani za wyraźnie dobre, ani za złe. Jednocześnie rośnie sceptycyzm wobec zachodniego sąsiada. Warto zapytać, jak wypadłyby podobne badania po stronie niemieckiej. Ostatnio w poczytnej Frankfurter Allgemeiner Sonntagszeitung (FAS) ukazał się artykuł, w którym niemiecki korespondent tej gazety w Polsce „położył Polaków na kozetce”, nie czyniąc tego jednak w przypadku własnych rodaków. Wszak problemy nie leżą tylko po jednej stronie, ale po obu.

Pytanie zatem brzmi, czy znajdują się w końcu politycy gotowi uznać, że dalsze odkładanie spraw polsko-niemieckich nie leży w interesie obu państw. Polska i Niemcy są kluczowe dla Europy, a od ich współpracy – politycznej, gospodarczej i społecznej – zależy przyszłość całego projektu europejskiego. Bardzo potrzebne są konkretne, pozytywne osiągnięcia, pokazujące efektywność sąsiedztwa. Czy nie stać nas na uruchomienie długofalowych programów, które łączyłyby na różnych płaszczyznach Polaków i Niemców? ▀



KRZYSZTOF
RUCHNIEWICZ

Sąsiedztwo zobowiązuje

krzyhenruch@gmail.com



Ein Vertrag, der Europa prägte

Mit **Knut Abraham**, dem Koordinator für die deutsch-polnische zwischengesellschaftliche und grenznahe Zusammenarbeit, sprach **Andrea Polanski** über den Deutsch-Polnischen Nachbarschaftsvertrag und seine Bedeutung für Aussöhnung, Partnerschaft und die Entwicklung stabiler Beziehungen zwischen beiden Ländern in den vergangenen 35 Jahren.

Herr Abraham, Sie engagieren sich bereits seit den 80er Jahren für die deutsch-polnischen Beziehungen. Wie erinnern Sie sich an die Atmosphäre kurz vor der Unterzeichnung des Deutsch-Polnischen Nachbarschaftsvertrags am 17. Juni 1991?

Es gab damals in ganz Europa eine ungeheure Aufbruchstimmung. Eine Grundüberzeugung, dass für unseren alten Kontinent Europa nach

dem Grauen des Zweiten Weltkriegs, der dunklen Zeit der sowjetischen Besatzung und dem Elend des real existierenden Sozialismus eine neue, helle, friedvolle Epoche beginnen würde. Und so ist es ja auch gekommen. Der deutsch-polnische Vertrag war dabei ganz wichtig, denn er bildete das Fundament für Aussöhnung, gute Nachbarschaft, Partnerschaft und, am wichtigsten, Freundschaft. Uns war klar, dass es bei dem großartigen Vorgang der Wiedervereinigung Europas, der sich abspielte, besonders auf Deutschland und Polen ankommen würde. Dabei konnte auf die vielfältigen gesellschaftlichen Verbindungen aufgebaut werden, die schon vorher bestanden, nach Westdeutschland, aber auch in die ehemalige DDR. Die deutsche Minderheit haben wir damals immer mitgedacht. Ganz frisch waren die Eindrücke von der umfassenden Selbstorganisation und dem Wieder-sichtbar-Werden der Minderheit. Ich war damals ständig in Oberschlesien, aber auch in anderen Regionen.

Was bedeutete die Unterzeichnung durch Ministerpräsident Bielecki und Bundeskanzler Kohl damals konkret für beide Länder?

Es war für beide Länder enorm wichtig, ihre Beziehungen auf ein neues Fundament zu stellen. Ich denke, man kann hier von einem völligen Neubeginn des deutsch-polnischen Verhältnisses sprechen. Wahrscheinlich ging es auch darum, das

dunkle, dunkelste Kapitel der deutsch-polnischen Geschichte hinter uns zu lassen, aber nicht in dem Sinne, dass vergessen würde, was geschehen war, sondern um Raum für Neues zu öffnen. Die deutsche Verantwortung für die Verbrechen im Zweiten Weltkrieg wird dennoch immer bestehen bleiben. Neu war, dass man 1991 frei und ohne ideologische Vorgaben auf der Grundlage der Geschichte miteinander sprechen und dabei auch ehemalige Tabuthemen behandeln konnte.

Der Vertrag führt ganz konkret 38 Artikel in den Bereichen Wirtschaft, Politik, Kultur und grenzüberschreitende Zusammenarbeit auf, in denen Polen und Deutschland beschlossen haben, enger miteinander zusammenzuarbeiten. Und heute sehen wir, wie erfolgreich sich diese Verabredungen entwickelt haben. Wir müssen jetzt nur gut auf diese kostbaren Erfolge aufpassen. Nationalismus ist nicht nur Gift für gute Nachbarschaftsbeziehungen, sondern auch eine Gefahr für die gesamte Europäische Union.

Artikel 6 des Vertrages spricht vom gemeinsamen Handeln für Frieden und Sicherheit. Wie bewerten Sie im Jahr 2026 die heutige Koordinierung der Verteidigungspolitik zwischen Berlin und Warschau?

Der russische Angriff auf die Ukraine hat den Krieg wieder mitten nach Europa gebracht und gezeigt, wie verletzlich unsere europäische Friedensarchitektur ist, aber auch, wie bedeutend und wichtig gemeinsam abgestimmtes Handeln ist. Wir führen regelmäßig gemeinsame Truppenübungen durch und arbeiten hervorragend zusammen beim sogenannten Air Policing, dem Schutz der Lufträume, sowie bei der zeitweiligen Stationierung deutscher Patriot-Schutzsysteme in Polen. Unsere deutsch-polnische Zusammenarbeit beschränkt sich nicht auf die Vereinbarungen aus dem Nachbarschaftsvertrag von 1991, sondern wurde kontinuierlich an die bestehenden Erfordernisse angepasst. Momentan verhandeln beide Regierungen über ein weiteres bilaterales Sicherheitsabkommen.

Der Vertrag von 1991 sollte das deutsch-polnische Pendant zum Élysée-Vertrag sein. Warum arbeitet der deutsch-polnische „Motor“ Ihrer Meinung nach immer noch mit weniger Kraft als der deutsch-französische?

Die Ausgangsbedingungen für den deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrag 1991 waren andere als die für den Élysée-Vertrag von 1963. Der Ver-

söhnungsprozess mit Frankreich konnte ungleich früher beginnen, der Élysée-Vertrag ist ungefähr 30 Jahre älter als unser Nachbarschaftsvertrag. Polen und Deutschland waren nicht nur bis 1989 durch den Eisernen Vorhang getrennt, Deutschland war bis 1990 auch geteilt.

Der deutsch-polnische Motor hat mit dem Vertrag von 1991 bisher sehr gut gearbeitet. Wir haben nach 35 Jahren eine besonders enge und erfolgreiche wirtschaftliche und gesellschaftliche Verflechtung erreicht. Dennoch, und da gebe ich Ihnen Recht, waren die deutsch-polnischen Beziehungen schon einmal wärmer und intensiver. Das wollen wir wieder erreichen.

Um den deutsch-polnischen Motor zu stärken, bedarf es besonders der Beteiligung und des Interesses junger Menschen aus beiden Ländern.

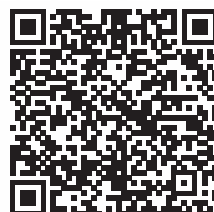
Wie bewerten Sie die Entwicklung der Rechte der deutschen Minderheit in Polen und der polnischsprachigen Bürger in Deutschland?

Die Rechte der polnischstämmigen Mitbürger in Deutschland und die Rechte der deutschen Minderheit in Polen bleiben für mich ein ganz zentrales Thema in meiner Arbeit.

Der herkunftssprachliche Unterricht in Polnisch in Deutschland und der muttersprachliche Deutschunterricht in Polen spielen hierbei eine enorm wichtige Rolle. Der Nachbarschaftsvertrag verpflichtet beide Länder, die jeweiligen Sprachen entsprechend zu fördern. Dass das Thema Bildung und damit auch die Sprachförderung für Polnisch als Muttersprache in der Kompetenz der Bundesländer liegt, macht eine übergreifende Förderung schwierig. Ich stehe in Kontakt mit den Polonia-Beauftragten der Länder zur Situation vor Ort. Mit der Fördermöglichkeit über das „Kompetenz- und Koordinationszentrum Polnisch“ wurde ein Instrument geschaffen, das die direkte Förderung des Sprachunterrichts von Polonia-Organisationen, also außerhalb der Schulen, ermöglicht.

Ich bin der jetzigen polnischen Regierung zu tiefst dankbar, dass sie nach Amtsantritt umgehend die diskriminierende Absenkung der Unterrichtsstundenzahl für Deutsch als Muttersprache für die deutsche Minderheit abgeschafft hat. ■

Polską wersję artykułu
można przeczytać tu:
www.neueswochenblatt.pl



Der richtige **KURS**

Im Mai 2026 finden die Wahlen der neuen Führung des Verbands der deutschen sozialkulturellen Gesellschaften in Polen (VdG) statt, was mit dem 35-jährigen Bestehen der Organisation zusammenfällt.

Aus diesem Grund haben wir uns an die Mitglieder des noch amtierenden VdG-Vorstands gewandt mit Fragen zur laufenden Amtszeit. Wir fragten auch, was im Hinblick auf die nächsten vier Jahre geändert, verbessert oder beibehalten werden sollte.



Foto: Stefani Koprak-Golomb

Gespräch mit **Damian Stefaniak** (Liegnitz), Mitglied des VdG-Vorstands:

Haben die VdG-Verantwortlichen in den vergangenen vier Jahren die gesetzten Ziele wirksam umgesetzt, und welche der erreichten Ziele halten Sie für prioritär?

Die zu Ende gehende Amtszeit war eine Zeit intensiver Arbeit und einer weitgehend erfolgreichen Umsetzung der gesetzten Ziele. Besonders wichtig war die Stärkung der Organisationsstrukturen und die Verbesserung der Kommunikation sowohl innerhalb des Verbands als auch mit externen Partnern.

Als prioritär würde ich die Maßnahmen für die junge Generation betrachten – die Entwicklung von Bildungsprojekten, die Unterstützung von Jugendinitiativen und der Aufbau ihres Engagements in der deutschen Minderheit in Polen. Ebenso wichtig waren die Aufrechterhaltung der finanziel-

len Stabilität der Organisation und die wirksame Vertretung der Interessen unserer Mitglieder auf nationaler und internationaler Ebene.

Es ist auch hervorzuheben, dass es in dieser Zeit gelungen ist, die Beziehungen sowohl zu Partnern in Deutschland als auch zu polnischen Institutionen, einschließlich der Regierungsverwaltung, zu erhalten und auszubauen. In den gegenwärtigen Realitäten ist das nicht selbstverständlich, daher ist die Stabilität und Kontinuität des Dialogs umso mehr zu schätzen.

Eine große Rolle spielt hier auch die Aktivität unserer Vertreter auf internationaler Ebene. Sowohl Bernard Gaida als auch Rafał Bartek haben sehr Bedeutsames im Bereich der Lobbyarbeit in Berlin geleistet – dadurch wird die Stimme der deutschen Minderheit aus Polen immer mehr gehört, und wir selbst werden zu einem immer wichtigeren und zuverlässigen Partner für die deutsche Seite.

Es ist auch wichtig anzumerken, dass die deutsche Minderheit trotz des Fehlens eines eigenen Vertreters im Sejm weiterhin auf zentraler Ebene präsent ist. Das Funktionieren des Sekretariats der Minderheitenseite in der Kanzlei des Sejm sowie die Anwesenheit eines Minderheitenberaters des Marshalls zeigen, dass unsere Stimme in der öffentlichen Debatte weiterhin gehört wird und präsent ist.

Ich freue mich auch über die positiven Veränderungen im Medienbereich. Die Umwandlung des Wochenblatts.pl in eine Monatszeitschrift ist ein Schritt in die richtige Richtung – heute präsentiert sich diese Publikation sowohl formal als auch inhaltlich wesentlich professioneller.

Ich sehe auch deutlich, dass der Verband unter der Leitung von Joanna Hassa immer professioneller und geordneter wird und in vielen Aspekten wie eine stabile, gut geführte Organisation zu funktionieren beginnt.

Werden Sie bei den nächsten Wahlen der neuen VdG-Führung für den Vorstand kandidieren?

Ich werde kandidieren. Ich möchte jedoch nicht Vorsitzender des VdG werden. ▮

Das Gespräch führte **Krzysztof Świerc**



Die Wahl der neuen Führung des Verbands der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen steht bevor

Richtiges und **WIRKSAMES HANDELN**

Gespräch mit **Dawid Bojarowski**
(Danzig), Mitglied des VdG-Vorstands:

Haben die VdG-Verantwortlichen in den vergangenen vier Jahren die gesetzten Ziele wirksam umgesetzt, und welche der erreichten Ziele halten Sie für prioritär?

Aus meiner Perspektive kann ich die letzten zwei Jahre beurteilen, denn seit zwei Jahren bin ich im VdG-Vorstand, als Nachfolger von Herrn Peter Jeske. Auf der Grundlage dessen, was ich kennengelernt, beobachtet und woran ich teilgenommen habe, kann ich sagen, dass die vom VdG-Vorstand gesteckten Ziele auf jeden Fall erreicht wurden. Hinzu kamen und kommen ständig neue Ziele, die ebenfalls konsequent verfolgt werden. Ich möchte hinzufügen, dass wir uns ständig an neue globale Gegebenheiten anpassen müssen. Einige davon betreffen uns nicht, wie etwa die Konflikte im Nahen Osten, aber... Die Treibstoffpreise schon, denn diese wirken sich dann auf Projekte aus. Deshalb müssen wir unsere Tätigkeit ständig überwachen.

Sollte der von der VdG-Führung in der zu Ende gehenden Amtszeit eingeschlagene Kurs Ihrer Meinung nach ohne jede Änderung fortgesetzt werden? Oder braucht er ein Lifting?

Jeder Hinweis muss analysiert werden, und wenn er richtig ist, sollte er berücksichtigt werden. Man muss jedoch bedenken, dass der VdG eine Körperschaft ist, und daher müssen alle seine Aktivitäten gut analysiert und diskutiert werden, damit sie später problemlos umgesetzt werden können. Es kann daher keinen Raum für spontane Ideen oder schnelle Umsetzungen geben. Zumal es sich um deutsche und polnische Gelder handelt – wenn wir zu voreilig handeln, könnte man uns vorwerfen, Ideen zu verwirklichen, die nicht ausgearbeitet sind oder keinem tatsächlichen Bedarf entsprechen. Zu-

sammenfassend halte ich das bisherige Handeln des VdG-Vorstands für völlig richtig und vor allem für wirksam. Es ist auch leicht zu erkennen, dass der Vorstand für alle Anregungen offen ist.

Wo sehen Sie trotzdem die Notwendigkeit für größere Korrekturen in der Arbeit des VdG und warum?

Demnächst wird eine Strategie zur deutschen Sprache vorgelegt. Ich erwähne das, weil ich aus Nordpolen komme und es sehr schön wäre, wenn die Zahl der Zielgruppen in diesem Landesteil erhöht würde. Das liegt mir am Herzen, denn ich habe den Eindruck, dass dies in meiner Region ein Nischenthema ist. Man sieht das auch daran, wie wenige Einrichtungen es gibt, die Deutsch für die deutsche Minderheit anbieten. Sicherlich hat auch die Tatsache Einfluss darauf, dass es bei uns weniger Deutschlehrer gibt und das Bewusstsein für das Erlernen dieser Sprache zu gering ist. Deshalb finde ich, dass man die Attraktivität der deutschen Sprache in Nordpolen erhöhen sollte, indem man zum Beispiel Programme wie Deutsch AG fördert.

Wie bewerten Sie Ihre eigene Aktivität in den letzten Jahren, und werden Sie bei den nächsten Wahlen für den Vorstand kandidieren?

Es fällt mir schwer, mich selbst zu beurteilen, aber ich denke, es war nicht schlecht, ich habe nicht enttäuscht. Gleichzeitig würde ich gerne erneut im VdG-Vorstand mitwirken. Wenn ich also vorgeschlagen werde, werde ich kandidieren. Ich habe jedoch keine großen Ambitionen, etwa VdG-Vorsitzender zu werden. Das ist das Feld für Vertreter der Woiwodschaften Oppeln und Schlesien, wo die größte Dichte aller Organisationen herrscht. Wir im Norden sind der Meinung, dass die „Erste Geige“ im Süden Polens gespielt wird, während wir im Norden nur die Ergänzung sind. ■

Das Gespräch führte **Krzysztof Świerc**

Die Wahl der neuen Führung des Verbands der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen steht bevor

Mehr geht IMMER

Gespräch mit **Michał Schlueter**, stellvertretender Vorsitzender des VdG:

Wurden Ihrer Meinung nach in den vergangenen vier Jahren die gesteckten Ziele vom VdG-Vorstand effektiv umgesetzt?

Die Amtszeit des aktuellen Vorstands begann noch während der von der PiS und dem Bildungsminister initiierten Diskriminierung der deutschen Minderheit. Die Arbeitsbedingungen für unsere Gemeinschaft waren weder komfortabel noch berechenbar. Der Zustand, in dem wir die Amtszeit nun beenden, erforderte viel Einsatz, strategisches Denken, viele Treffen und Bemühungen um unsere Anliegen sowohl in Polen als auch in Deutschland. Die Mitglieder unserer Organisationen sehen meist die Ergebnisse der Arbeit des VdG, ohne zu erkennen, wie viel Arbeit im Hintergrund in jedes Projekt, in jede Maßnahme einfließt. Eine große Veränderung haben wir bei unseren Medien, deren Finanzierung und Sichtbarkeit erreicht. Im Fernsehen werden wir inzwischen wie alle anderen Minderheiten behandelt, was ich als großen Schritt nach vorne betrachte. Der VdG hat sich in den letzten Jahren stark weiterentwickelt. Wir sorgen nicht nur für die Finanzierung von Projekten der DFK in ganz Polen, sondern geben auch neue Impulse und schaffen neue Aktivitäten. Die Welt um uns herum verändert sich ständig, und wir müssen uns mit ihr verändern. Haben wir die gesteckten Ziele erreicht? Zu einem großen Teil ja, aber man kann immer sagen, dass mehr möglich gewesen wäre.

Sollte der Kurs, den die VdG-Führung in der zu Ende gehenden Amtszeit eingeschlagen hat, ohne jede Änderung fortgesetzt werden, oder bedarf er zumindest eines Lifting?

Die grundsätzliche Ausrichtung sollte weiterverfolgt werden. Doch jedes Jahr bringt neue Herausforderungen, neue Probleme. Die geopolitische Lage, aber auch die nähere Umgebung in Polen und Deutschland, bringt viel Unsicherheit und Unvor-



Michał Schlueter

hersehbares in unser Leben. Eine Kursänderung ist jederzeit möglich, manchmal sogar notwendig, um angemessen auf Neues zu reagieren. Heute haben wir strukturell und operativ ein Niveau erreicht, auf dem wir ruhig agieren und planen können. Was die Zukunft bringt, weiß niemand.

Wo sehen Sie die Notwendigkeit für die gravierendsten Korrekturen in der Arbeit des VdG und warum?

Der Rückgang der Mitgliederzahlen in den Organisationen und der stark verschobene Altersdurchschnitt sind Herausforderungen für alle im VdG zusammengeschlossenen Vereine. Ich glaube, dass dieser Trend weiter zunehmen wird, daher müssen wir uns schon heute die Frage stellen, wie das Ganze zum Beispiel in 10 Jahren aussehen soll. In unserer Strategie für die Jahre 2023–2027 hatten wir bereits interessante und ambitionierte Ziele formuliert, die wir aufgrund der turbulenten Zeiten nicht vollständig verwirklichen konnten. Heute stellen wir fest, dass einige Punkte der Strategie geändert und neue Ziele hinzugefügt werden müssen. Ein gutes Beispiel für die Weiterentwicklung unseres Handelns ist die Ergänzung unserer Ziele um eine Sprachstrategie. Meiner Meinung nach braucht der VdG keine grundlegende Korrektur seines Handelns, denn wir haben gelernt, ständig auf alle Gefahren und Veränderungen zu reagieren. Wir überlegen ständig, ob man etwas besser machen kann, und nehmen die notwendigen Anpassungen vor.

Werden Sie erneut für die VdG-Führung kandidieren?

Die Satzung des VdG sieht einen Platz im Vorstand für einen Vertreter aus Nordostpolen vor. In den nächsten Wochen müssen wir intern in der Region entscheiden, wessen Kandidatur wir bei den kommenden Wahlen vorschlagen. Wir haben vier Delegierte zur Verfügung. Alles wird sich am 9. Mai entscheiden. ■

Das Gespräch führte **Krzysztof Świerc**



VDG FEIERT 35. JUBILÄUM in Bad Salzbrunn

Mit einem festlichen Konzert im historischen Theatersaal von Bad Salzbrunn/Szczawno-Zdrój feierte der Verband der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen (VdG) sein 35-jähriges Bestehen.

Den musikalischen Rahmen gestaltete das Futyma-Quintett mit Werken von Händel, Mendelssohn-Bartholdy und Beethoven. Doch neben der Kunst war es vor allem ein Abend der Würdigungen.

Beständigkeit in herausfordernden Zeiten

Der VdG-Vorsitzende Rafał Bartek betonte in seiner Festrede die Widerstandsfähigkeit des Verbandes: „Was uns auszeichnet, ist die Tatsache, dass wir stets aktiv und sichtbar geblieben sind. Als Verband haben wir uns nie versteckt“, so Bartek mit Blick auf vergangene politische Herausforderungen. Er unterstrich, dass die Arbeit des VdG weit über die Region Oppeln hinausstrahlt – weshalb das Jubiläumskonzert in Bad Salzbrunn organisiert wurde und ein weiteres in Allenstein im September geplant ist.

Ein Zeichen der Menschlichkeit: Pflege von Soldatengräbern

Ein Höhepunkt war die Verleihung der Ehrenmedaillen, Ehrennadeln und Urkunden. Unter den Ausgezeichneten befand sich Zbigniew Krzywański von der DSKG Breslau, der für eine besondere Initiative der Menschlichkeit geehrt wurde: die Pflege deutscher Soldatengräber. Er beschrieb den Einsatz seiner Gruppe an jedem 1. November: „Der Wecker

klings in unserer Gruppe um 4 Uhr morgens. Wir legen Grablichter und Blumen auf alle Gräber von Wehrmachtsoldaten auf dem Friedhof in der ulica Grabiszyńska und auf dem Soldatenfriedhof in Groß Nädltitz.“ Für ihn ist dieser Dienst eine Herzensangelegenheit, die nun – nach Jahrzehnten der Initiative, im Regen und Schnee – offizielle Anerkennung fand.

DFK Bodland: Eine Gemeinschaft mit Herz und Zukunft

Auch Anna Wyrwich, Vorsitzende des DFK Bodland, die mit der Ehrennadel ausgezeichnet wurde, zeigte sich tief bewegt. Sie führt die Arbeit ihrer Eltern fort und sieht im DFK mehr als nur einen Verein: „Diese Auszeichnung ist für mich eine große Ehre. Doch alles, was wir im DFK Bodland bewegen konnten, ist niemals das Werk einer Einzelperson. Es ist das Verdienst meines wunderbaren Vorstands, auf den ich mich zu einhundert Prozent verlassen kann. Mein Herzenswunsch ist es, dieses Feuer an die nächste Generation weiterzugeben, denn Identität und Sprache sind Werte, die das Leben reich machen.“

Der Abend in Bad Salzbrunn verdeutlichte, dass die deutsche Minderheit in Polen eine lebendige, selbstbewusste Gemeinschaft ist. ▮

Manuela Leibig

Foto: Stefani Koprek-Golomb



Ein Kenner Polens wird neuer Direktor der Stiftung
Flucht, Vertreibung, Versöhnung

EINSTIMMIGE WAHL

nach kontroverser Debatte

Sitz der Stiftung
in Berlin

Nach Tagen intensiver Diskussionen und medialer Kritik ist die Entscheidung gefallen. Der Historiker Roland Borchers übernimmt künftig die Leitung der Stiftung Flucht, Vertreibung, Versöhnung – einstimmig gewählt vom Stiftungsrat. Ob damit auch der Streit über die künftige Ausrichtung der Einrichtung beigelegt ist, bleibt offen.

Das Dokumentationszentrum Flucht, Vertreibung, Versöhnung hat einen neuen Direktor: Der Historiker Roland Borchers übernimmt die Leitung der Stiftung. Seine Wahl am Donnerstag, 26. März 2026, fiel einstimmig – ein Ergebnis, das nach den teils heftigen Diskussionen der vergangenen Tage keineswegs selbstverständlich war.

Noch kurz vor der Entscheidung hatte der Spiegel berichtet, dass aus dem Stiftungsrat heraus gefordert worden sei, das Auswahlverfahren neu zu starten. Dennoch einigte sich das Gremium schließlich auf Borchers, der derzeit stellvertretender Leiter des Dokumentationszentrums NS-Zwangsarbeit in Berlin-Niederschöneweide ist.

Streit um künftige Ausrichtung

Im Vorfeld der Wahl war in deutschen und polnischen Medien intensiv über die Neubesetzung berichtet worden. Beobachter werteten den Vorgang als Ausdruck eines grundlegenden Konflikts über die künftige Ausrichtung der Stiftung – insbesondere mit Blick auf die Dauerausstellung.

Kritik hatte vor allem die Entscheidung ausgelöst, den Vertrag der bisherigen Direktorin Gundula Bavendamm nicht zu verlängern und die Stelle neu auszuschreiben.

Der BdV wies diese Darstellung zurück und kritisierte eine „deutliche Schlagseite“ in der medialen Berichterstattung. Zugleich betonte der Verband, es gehe bei der angestrebten Weiterentwicklung der Dauerausstellung darum, „den gesetzlichen Rahmen und die konzeptionelle Schwerpunktsetzung klarer zur Geltung zu bringen“ sowie den Versöhnungsauftrag stärker zu betonen und die Reichweite der Ausstellung zu erhöhen.

Kritik und Rückzug eines Kandidaten

In den Berichten wurde insbesondere auf einen Brief des damaligen BdV-Präsidenten Bernd Fabritius Bezug genommen, in dem er unter anderem den Teil der Dauerausstellung kritisierte, der sich mit dem Zweiten Weltkrieg auseinandersetzte. In seiner Stellungnahme wies der aktuelle BdV-Präsident Stephan Mayer auch die in der medialen Berichterstattung geäußerten Bedenken zurück, die

Neugestaltung könnte insbesondere im europäischen Ausland als Revisionismus interpretiert werden. Zudem verwies er auf die fortgesetzte Versöhnungsarbeit, die der BdV leiste und geleistet habe.

Er erklärte: „Mutmaßungen, es gehe dem BdV um eine Umdeutung wider europäische Interessen, weisen wir entschieden zurück. Gerade der BdV und seine Landsmannschaften haben noch zu Zeiten des Warschauer Paktes und nach dessen Zerfall maßgeblich zur grenzüberschreitenden Verständigung beigetragen – zunächst auf der Ebene von Mensch zu Mensch und später immer stärker auch auf institutioneller Ebene. Dies prägt unseren Einsatz bis heute.“

Für zusätzliche Brisanz sorgte die Kandidatenliste. Neben Bavendamm und Borchers gehörte auch der Bundestagsabgeordnete Sven Oole, Geschäftsführer der CDU/CSU-Fraktion Arbeitsgruppe für Vertriebene, Aussiedler und deutsche Minderheiten der, dazu. Medienberichten zufolge galt er als Favorit des BdV. Kritiker bemängelten jedoch fehlende Erfahrung im musealen Bereich sowie eine unzureichende wissenschaftliche Expertise im Themenfeld der Stiftung.

Einen Tag vor der Wahl zog Oole seine Kandidatur zurück. Laut einem Bericht des Spiegels soll Bundeskanzler Friedrich Merz bei einem Treffen mit Politikern der CDU/CSU-Fraktion darauf gedrängt haben, die deutsch-polnischen Beziehungen nicht zu gefährden.

Ein Direktor mit Vermittlungspotenzial

Mit Roland Borchers fiel die Wahl schließlich auf einen Kandidaten, dem Beobachter eine vermittelnde Rolle zutrauen. In seiner Dissertation beschäftigte er sich mit polnischen Zeitzeugenberichten zur NS-Zwangsarbeit. Neben Geschichte und Politikwissenschaft studierte er auch Polonistik und sammelte früh Erfahrungen in Polen, unter anderem durch ein Praktikum im Sejm.

Diese internationale Perspektive könnte sich als Vorteil erweisen – gerade angesichts der politischen Sensibilität des Themas. Auch der BdV hob Borchers' Qualifikationen hervor. Verbandspräsident Stephan Mayer erklärte, Borchers bringe „fachliche Kompetenz, internationale Erfahrung und die Bereitschaft

zum offenen Dialog“ mit. Die einstimmige Wahl sei ein wichtiges Signal.

Der Historiker Krzysztof Ruchniewicz sieht in der Personalentscheidung ebenfalls ein Zeichen der Beruhigung – zumindest vorläufig. Die grundlegenden Differenzen über die künftige Ausrichtung der Stiftung seien jedoch damit nicht endgültig gelöst.

Exkurs: Geschichte der Stiftung

Die Stiftung Flucht, Vertreibung, Versöhnung wurde 2008 durch ein Bundesgesetz gegründet und untersteht organisatorisch der Stiftung Deutsches Historisches Museum Berlin. Grundlage war eine Vereinbarung im Koalitionsvertrag der Bundesregierung aus CDU/CSU und SPD aus dem Jahr 2005. Ziel war es, „in Berlin ein sichtbares Zeichen“ zu setzen, um an das Unrecht von Vertreibungen zu erinnern.

Dem gingen seit den 1990er-Jahren intensive gesellschaftliche Debatten voraus, auch über mögliche Standorte und Konzepte eines Erinnerungsortes.

Sitz der Stiftung ist das Deutschlandhaus nahe dem Anhalter Bahnhof in Berlin-Kreuzberg. Der Umbau begann 2013, die offizielle Eröffnung des Dokumentationszentrums erfolgte am 21. Juni 2021 im Beisein der damaligen Bundeskanzlerin Angela Merkel.

Die Dauerausstellung widmet sich Zwangsmigrationen, insbesondere in Europa im 20. Jahrhundert. Ein Schwerpunkt liegt auf Flucht und Vertreibung der Deutschen im Kontext des von Deutschland begonnenen Zweiten Weltkriegs. Ergänzt wird das Angebot durch Sonderausstellungen, eine Bibliothek und ein Archiv.

Die Stiftung wird geleitet von einer Direktorin oder einem Direktor. Von 2016 bis 2026 hatte Gundula Bavendamm dieses Amt inne. Über grundlegende Fragen entscheidet ein Stiftungsrat.

Der Stiftungsrat wählt auch die Direktorin oder den Direktor. Ihm steht ein wissenschaftlicher Beirat beratend zur Seite. In diesem internationalen Gremium sind auch Wissenschaftler aus Polen vertreten. Aktuell übt Piotr Madajczyk vom Institut Studiów Politycznych PAN in Warschau diese Funktion aus. ■

Mauro Oliveira



Roland Borchers

Polską wersję artykułu
można przeczytać tu:

www.neueswochenblatt.pl



Śląscy Samorządowcy
podjęli decyzję
o starcie w wyborach
parlamentarnych



Regionalny głos POTRZEBNY W WAI

Śląscy Samorządowcy podjęli decyzję o starcie w wyborach parlamentarnych w 2027 roku z własnego komitetu wyborczego. Rozstrzygnięcie zapadło 19 marca podczas Zebrania Walnego Śląskiego Stowarzyszenia Samorządowego i – jak podkreślali uczestnicy – było naturalnym krokiem wynikającym z dotychczasowej działalności ruchu.

Kontynuacja sprawdzonego modelu

Jak zaznaczono podczas spotkania, decyzja nie była zaskoczeniem, lecz konsekwencją wieloletniej współpracy środowisk samorządowych oraz przedstawicieli mniejszości niemieckiej na Śląsku Opol-

skim. Przyjęta formuła komitetu pozwala bowiem na kontynuację modelu, który funkcjonował już wcześniej – łączącego silną samorządność z wielokulturowym charakterem regionu.

„Po dyskusji na forum Śląskiego Stowarzyszenia Samorządowego i na mocy głosowania podjęliśmy decyzję, że do wyborów parlamentarnych w 2027 roku przystąpimy z własnym komitetem pod nazwą Śląscy Samorządowcy” – podkreślał Łukasz Jastrzebski, przewodniczący Stowarzyszenia.

Jednocześnie, zgodnie z obowiązującym prawem, komitet tworzony przez przedstawicieli mniejszości narodowej może korzystać ze zwolnienia z programu wyborczego.

Reprezentacja regionu zamiast polityki ogólnokrajowej

Podczas zebrania wielokrotnie podkreślano, że celem startu nie jest budowa kolejnego ogólnopolskiego projektu politycznego, lecz wzmocnienie reprezentacji regionu w parlamencie. W ocenie samorządowców problem ten staje się coraz bardziej widoczny. Malejąca liczba posłów związanych z województwem opolskim oraz obecność osób, których życie zawodowe i prywatne koncentruje się



Foto: A. Durecka

poza regionem, powodują – jak wskazywano – osłabienie realnego wpływu na decyzje podejmowane w Warszawie.

W tym kontekście szczególnie mocno wybrzmiał argument, że region – najmniejszy w kraju – potrzebuje dziś nie tyle licznej, co autentycznej reprezentacji. Takiej, która nie tylko zna lokalne problemy, ale przede wszystkim pozostaje z nimi na co dzień związana.

„Coraz bardziej ubolewamy nad tym, że ubywa posłów silnie związanych z naszym regionem – emocjonalnie, rodzinnie i zawodowo. Wspierając nasz komitet, mieszkańcy mają gwarancję, że dla naszych kandydatów centrum życia pozostaje tutaj – w regionie” – mówiła Zuzanna Donath-Kasiura, wicemarszałek województwa opolskiego.

Praktycy chcą zmieniać więcej

Śląscy Samorządowcy zwracali uwagę, że ich kandydaci to w zdecydowanej większości praktycy – osoby od lat działające w gminach, powiatach i strukturach województwa. To doświadczenie, zdobywane w bezpośrednim kontakcie z mieszkańcami, ma stanowić wartość dodaną w pracy parlamentarnej.

„My jako samorządowcy potwierdziliśmy to już ileś lat temu, startując na stanowiska burmistrzów, wójtów czy starostów, że chcemy zmieniać rzeczywistość. I dziś stoimy przed wielkim wyzwaniem: czy zostawiamy ją taką, jaka jest, czy chcemy zmieniać również nasz parlament. Jako samorządowcy i specjaliści widzimy problemy, których nie da się rozwiązać na poziomie lokalnym, a które komplikują nasze funkcjonowanie – i które możemy zmienić z poziomu parlamentu w Warszawie” – podkreślał burmistrz Ujazdu Hubert Ibrom.

Jak zaznaczał, ambicją środowiska jest przeniesienie samorządowego doświadczenia na poziom krajowy: „Jako zawodowcy, jako ludzie stąd chcemy być reprezentacją naszego regionu – zmieniać nasze małe ojczyzny, ale też wpływać na politykę państwa z poziomu Warszawy”.

Polityka tworzona z perspektywy lokalnej może być bardziej pragmatyczna i mniej oderwana od rzeczywistości. Samorządowcy podkreślali, że ich codzienna praca polega na rozwiązywaniu konkretnych problemów – bez ideologicznych sporów, a z naciskiem na skuteczność. W trakcie zebrania wskazywano też na konkretne obszary wymagające zmian – od organizacji transportu publicznego, przez zasady finansowania inwestycji, po dostosowanie usług publicznych do wyzwań demograficznych.

Wielokulturowość jako kapitał

Nie bez znaczenia pozostaje także kontekst społeczny i kulturowy regionu. Nasz Heimat od lat funkcjonuje jako przestrzeń dialogu i współistnienia różnych tradycji, języków i tożsamości. W tym sensie zapowiadany start w wyborach parlamentarnych ma być nie tylko próbą wzmocnienia samorządowego głosu, ale również przypomnieniem, że różnorodność może być realnym kapitałem – także w polityce ogólnokrajowej.

Choć do wyborów pozostało jeszcze kilkanaście miesięcy, już dziś widać, że dla Śląskich Samorządowców nie będzie to jedynie kampania wyborcza, lecz kolejny etap budowania obecności regionu tam, gdzie zapadają najważniejsze decyzje. ▀

Adam Liszka

Die deutschsprachige
Version des Artikels
finden Sie hier:

www.neueswochenblatt.pl





Der Lufthansa macht
der Krieg ordentlich zu schaffen...

Lufthansa mit **DOPPELTEN PROBLEMEN**

**Nicht nur Autofahrer
leiden zurzeit an den
durch den Krieg im Iran
bedingten hohen Treib-
stoffkosten.**

Auch der Lufthansa macht die Situation zu schaffen. Dies ist aber nicht das einzige Problem des Anbieters. Weil im Nahen Osten gekämpft wird und die wichtige Hormus Passage dicht ist, kletterten die Preise für Flugbenzin massiv nach oben. Zeitweise kostet ein Barrel Kerosin sogar 239 Dollar. Fachleute warnen schon davor, dass der Sprit an den Flughäfen in Europa bald komplett ausgehen könnte. In Venedig und Bologna durften Ferienflieger deshalb an den Ostertagen nicht mehr volltanken. Für den schlimmsten Fall hat die Fluggesellschaft schon Pläne in der Schublade: Um Sprit zu sparen, könnten bis zu 40 ältere Maschinen einfach am Boden bleiben. Aber die Airline hat noch ganz anderen Ärger am Hals, denn unlängst haben die Piloten zum Streik aufgerufen. Die Gewerkschaft will so mehr Lohn und eine bessere Rente durchsetzen, was die Konzernleitung jedoch als völlig unerfüllbar zurückweist. Urlauber müssen sich deshalb im Moment auf massive Probleme und viele gestrichene Flüge einstellen. Nur Reisen in bestimmte Länder des Nahen Osten sind vom Ausstand befreit. ▀

Quelle: bild.de

Punktrekord beim Jurastudenten

**Ein deutscher Rekord
wurde geknackt, wobei
es sich nicht um einen
Sportler, sondern um
einen Studenten handelt.**

Ron C. Straßburg hat bei seiner Juraklausur 17 Punkte bekommen, was vor ihm noch keiner erreicht hat. Der 23-jährige aus Bernau studiert an der Uni Potsdam und sorgte dort für die Überraschung. Ein Prüfer gab ihm sogar die Bestnote von 18 Punkten, was als fast unmöglich gilt. Da der andere Prüfer 15 Punkte vergab, wurde es am Ende der Rekordwert von 17 Punkten. Im Jura-Studium sagt man oft aus Spaß, dass 18 Punkte niemand schafft und 17 Punkte nur Gott verdient. Normalerweise sind Noten über 11 Punkte schon extrem selten. Zum Bestehen reichen bereits 4 Punkte aus. Das Thema der Prüfung war ziemlich schwer, es ging um Immobilienrecht. Viele andere Studenten hätten da wohl aufgegeben, aber Ron fand die schwere Aufgabe toll. Der Rekord-Student war schon in der Schule spitze und machte sein Abi mit 1,0. Für die schwere Prüfung lernte er anderthalb Jahre lang fast jeden Tag von morgens bis abends. Jetzt macht er erst einmal Urlaub an der Ostsee, um sich zu erholen. Große Firmen wollten ihn direkt mit viel Geld anlocken, aber er möchte lieber an der Uni bleiben, seinen Doktor machen und später Professor werden. ▀

Quelle: bz-berlin.de

Keine Unterstützung **FÜR KIRCHEN?**

**Obwohl in Deutschland
die Kirchensteuer gilt,
werden die kirchlichen
Institution zudem auf
vielerlei Weise staatlich
bezuschusst.**

Die AfD will damit jetzt Schluss machen. Die Partei fordert in einem aktuellen Gesetzentwurf im Bundestag, die historischen gewachsenen Zahlungen an die Kirchen endlich zu beenden. Diese sogenannten Staatsleistungen haben eine lange Geschichte und gehen auf Enteignungen aus dem Jahr 1803 zurück. Seitdem erhalten die Kirchen Geld vom Staat als Abfindung für das erlittene Unrecht. Das summiert sich deutschlandweit jedes Jahr auf rund 600 Millionen Euro. Eigentlich steht schon seit über 100 Jahren in der deutschen Verfassung, dass diese Zahlungen abgelöst werden müssen. Bisher hat das aber keine Regierung umgesetzt – auch die Ampel scheiterte zuletzt am Veto der Bundesländer. Die AfD schlägt nun vor, eine gemeinsame Stelle für Bund und Länder einzurichten, um die genauen Summen für die Ablösung zu berechnen. Besonders deutlich wird die Kritik der Partei im neuen Wahlprogramm aus Sachsen-Anhalt. Dort wirft man den großen Kirchen vor, sich zu sehr in die Politik einzumischen und einseitig linke Meinungen zu vertreten. Deshalb will die AfD das Geld streichen oder zumindest an strenge Bedingungen knüpfen. ▀

Quelle: welt.de

Opel **reduziert Stellen**

**Die Krise in der Auto-
branche betrifft nicht
nur die etablierten Fir-
men, sondern auch eine
ehemalige Kultmarke.**

Die Rede ist von Opel, bei dem die Mitarbeiterzahl sogar unter 1000 sinken könnte. Am Stammsitz in Rüsselsheim plant der Mutterkonzern Stellantis einen weiteren großen Stellenabbau. Vor allem im Entwicklungsbereich sollen viele Jobs wegfallen – mehr als jeder dritte Ingenieur könnte betroffen sein. Die Entwicklung zeigt, wie stark der Sparkurs bereits ist. Vor einigen Jahren arbeiteten noch rund 7000 Entwickler für Opel, heute sind es etwa 1650. In Zukunft könnten es nur noch rund 1000 sein. Viele Fachleute



haben das Unternehmen schon verlassen, ganze Teams wurden aufgelöst. Ganz entscheiden ist der Plan aber noch nicht. Stellantis muss sich zuerst mit dem Betriebsrat einigen. Das bisherige Programm zum Stellenabbau reicht wohl nicht aus, deshalb sind zusätzliche Abfindungen im Gespräch. Trotz allem betont das

Unternehmen, dass Rüsselsheim wichtig bleibt. Es wird weiter in den Standort investiert, etwa in den neuen „Green Campus“. Die verbliebenen Ingenieure sollen künftig nicht nur für Opel, sondern auch für Vauxhall arbeiten und sich mit Themen wie Assistenzsystemen, KI oder Batterien beschäftigen. ▮

Quelle: main-spitze.de

Kommt die **ATOMKRAFT ZURÜCK?**

**Die Debatte rund um
die Atomkraft kehrt wie
ein Bumerang zurück.**

Doch wie real ist eine wirkliche Rückkehr in Deutschland?

Die Politik diskutiert darüber immer mehr. Obwohl das Land im Jahr 2023 die letzten Meiler abgeschaltet hat, sorgt der Kurs der Europäischen Union jetzt für neuen Gesprächsstoff. Die EU möchte nämlich Geld in kleine, moderne Reaktoren stecken. Länder wie Frankreich oder Polen setzen voll auf diese Technologie, um die Wirtschaft anzukurbeln und sauberen Strom zu erzeugen. In Deutschland sieht die Realität aber anders aus. Experten sagen, dass ein echtes Comeback der Kernkraft weltweit gar nicht stattfindet. Ohne Länder wie China und Russland würde die Nutzung sogar schrumpfen. Längst haben Wind und Sonne beim Boom die Nase vorn. Auch deutsche Energiekonzerne zeigen kein Interesse daran, wieder Milliarden in Atomkraftwerke zu investieren. Dazu kommen die alten

Probleme: Der Bau dauert ewig, die Kosten sind extrem hoch und der gefährliche Müll strahlt noch ewig weiter. Die Bundesregierung bleibt deshalb beim Nein und setzt lieber weiter auf die Energiewende mit Ökostrom. ▮

Quelle: deutschlandfunk.de

Gute Chancen für Verbrenner

**Die Zukunft der deut-
schen Benzinfahrzeuge
hängt von der Europäi-
schen Union ab.**

Nun gibt es aber Berichte, denen zufolge in Deutschland auch nach 2035 neue Benzinautos zugelassen werden können.

Über diesen Plan aus Brüssel wurde in Deutschland monatelang heftig gestritten. Jetzt haben CDU/CSU und SPD jedoch einen gemeinsamen Weg gefunden. Bundeskanzler Friedrich Merz betonte, dass Deutschland nun geschlossen und mit einer klaren Linie in die Gespräche auf europäischer Ebene geht. Das Ziel ist es, für alle verschiedenen Technologien offen zu bleiben. Die Kommission der EU hatte vorgeschlagen, das absolute Verbot für neue Verbrenner ab 2035 zu lockern. Nach diesen Plänen müssten die CO2-Emissionen im Vergleich zu 2021 nur noch um 90 Prozent sinken. Bayerns Regierungschef Markus Söder unterstützte das Vorhaben. Er warnte davor, den Markt kampflos an China abzugeben. SPD-Chef Lars Klingbeil betonte, dass man sich bei einer so wichtigen Frage nicht enthalten dürfe, da dies der Wirtschaft schade. Union und SPD fordern zudem, dass Autos mit Öko-Sprit sofort als emissionsfrei gelten und auch Hybridfahrzeuge weiterhin erlaubt bleiben. Im Juni entscheidet der EU-Rat endgültig über das Gesetz. ▮

Quelle: faz.de

ŁUKASZ BŁY

Seit 15 Jahren unser Hausexperte für deutsche Ministerheiten in Europa und die Situation in Deutschland. Privat Gesundheit- und Fitness-Enthusiast.
media@vdg.pl





Rezitationswettbewerb des **DFK Stollarzowitz**

Der DFK Stollarzowitz organisierte einen ersten Rezitationswettbewerb, an dem 25 Kinder aus fünf Grundschulen, darunter einer Sonderschule, teilnahmen.

Die jungen Teilnehmenden präsentierten ihre Fähigkeiten in der Interpretation literarischer Texte. Mitgewirkt haben Schülerinnen und Schüler der Grundschule Nr. 5 in Tarnowitz-Lassowitz, des Schul- und Kindergartenverbunds Nr. 3 in Tarnowitz-Repten, der Grundschule Nr. 43 in Beuthen-Stollarzowitz, der Grundschule Nr. 47 in Beuthen-Stollarzowitz sowie des Sonderschulzentrums in Deutsch Piekar. In der Kategorie Klassen 1–3 belegte den ersten Platz: Daniel Drożdżyński (SP Nr. 5), den zweiten Martyna Iwaszko (SP Nr. 5) und den dritten Karol Łagiewka (SP Nr. 5). In der Kategorie Klassen 4–6 gewann Alicja Lindel (SP Nr. 43), den zweiten Platz belegte Matylda Nowak (ZSP Nr. 3), den dritten Zuzanna Holewa (SP Nr. 5). In der Kategorie Klassen 7–8 belegte Magdalena Wilkin (ZSP Nr. 3) den ersten Platz, den zweiten Maja Rakowska (SP Nr. 5). ▀

Foto: DFK Stollarzowitz

Märchen-abend **in Tost**

Der DFK Tost organisierte den traditionellen deutschsprachigen Märchenabend, an dem über 40 Kinder aus dem Kinderclub, dem Samstagskurs sowie aus den zweisprachigen Klassen teilnahmen.

Das Treffen fand, wie schon zwei Jahre zuvor, im Dorfgemeinschaftshaus in Sarnow statt.

Das diesjährige Motto war die Reise von Janoschs Bär und Tiger um die Welt. Als Gast trat Klaudia auf, eine ehemalige Teilnehmerin des Projekts, die über ihre Zeit als Missionarin in Sierra Leone berichtete. Die Organisatoren hoben besonders das große Engagement der Kinder, Jugendlichen und Betreuer hervor. Besonders erfreulich ist die aktive Beteiligung junger Menschen, die früher selbst Teilnehmende waren und heute das Programm mitgestalten. Das Projekt wurde durch die Stadt und Gemeinde Tost gefördert. ▀

Foto: DFK Tost



Osterworkshops **im DFK Szchedzik-Pustkow**

Am 30. März organisierte der DFK Szchedzik-Pustkow Osterworkshops, die eine Gelegenheit für kreatives Gestalten boten.

Die Teilnehmer konnten unter Anleitung von Lidia Buhl eigene Osterdekorationen anfertigen. Die Atmosphäre war freundlich und förderte die kreative Arbeit. Jeder konnte seine Fantasie einsetzen und einzigartige Dekorationen schaffen, die den Ostertisch





schmücken oder ein besonderes, handgefertigtes Geschenk werden konnten. Die Workshops förderten nicht nur die manuellen Fähigkeiten, sondern vermittelten auch die Stimmung der bevorstehenden Osterfeiertage und boten inspirierende Gemeinschaft. Die Veranstaltung wurde aus Mitteln des Programms „Begegnungsstättenarbeit“ finanziert. ■

Foto: Stefanie Koprek-Golomb

Amtswechsel im **DFK** **Jarischau**

Maria Krupa engagierte sich 36 Jahre lang für die deutsche Minderheit in Jarischau, unter anderem als Gemeinderätin in Ujest.

Seit 2007 leitete sie den DFK in Jarischau und war seit dessen Gründung 1990 im Vorstand. Ge gründet worden war der Verein von ihrem Vater Antoni Cichoń zusammen mit Alojzy Kierstein. Unter ihrer Leitung wurden zahlreiche Veranstaltungen organisiert, darunter Weiberfastnacht, Maibaum, Mutter- und Vater tag, Kindertag, St. Martins-Feierlichkeiten, Seniorentreffen, Nikolausfeiern und Workshops. Neue Vorsitzende des Vereins ist Aleksandra Cholewa. Maria Kru-

pa bleibt im Vorstand und unterstützt weiterhin die Arbeit des DFK in Jarischau. ■

Musikalischer Tag **in Breslau**

Ende März fanden im Sitz der Deutschen Sozial-Kulturellen Gesellschaft in Breslau, Veranstaltungen von zwei künstlerischen Gruppen der Organisation statt.

Um 14 Uhr begann der Chor Heimatsänger in neuer Besetzung mit neuer Leitung seine Aktivitäten. Während des Treffens führte die Chorleiterin Monika Liskowacka neue Stücke in das Chorprogramm für das Jahr 2026 ein. Diese Kompositionen und Lieder werden bei Veranstaltungen der DSKG, bei Gastauftritten in anderen Vereinen der deutschen Minderheit sowie bei Festivals und Kunstwettbewerben vorgetragen. Um 16 Uhr probte die neu gegründete Tanz-, Gesangs- und Theatergruppe für ihr bevorstehendes künstlerisches Programm, das bei zukünftigen Auftritten und Veranstaltungen der Organisation präsentiert wird. ■

Osterworkshop in **Allenstein**

Kurz vor dem Osterfest, am 27. März 2026, verwandelte sich der Sitz der Allensteiner

Gesellschaft Deutscher Minderheit, das Haus Kopernikus, in eine bunte Werkstatt voller Kreativität und festlicher Stimmung.

An der Veranstaltung nahmen ganze Familien teil, Kinder gemeinsam mit ihren Eltern und Großeltern.

Der Workshop fand im Rahmen der „Begegnungsstättenarbeit“ statt und wurde aus Mitteln des Bundesministeriums des Innern der Bundesrepublik Deutschland über den Verband der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen finanziert.

Die Teilnehmenden hatten die Gelegenheit, deutsche Osterbräuche kennenzulernen und gemeinsam festliche Dekorationen zu gestalten. Ein Vortrag zu Traditionen sowie der praktische Teil des Workshops ermöglichten es, Wissen zu erweitern und handwerkliche Fähigkeiten zu entwickeln. Gleichzeitig bot die Veranstaltung viele Gelegenheiten, die deutsche Sprache aktiv zu nutzen. ■

**Foto: Allensteiner Gesellschaft
Deutscher Minderheit**



ANNA DURECKA

Leidenschaftliche Geschichtensammlerin
und neugierige Alltagsdetektivin
a.durecka@wochenblatt.pl



Positive

Mit Sylwia Kus, stellvertretende Vorsitzende des VdG-Vorstands, Vorsitzende des Kreisrats von Rosenberg, Schriftführerin der Gemeinde Radlau und Schriftführerin der SKGD Oppeln, sprach Krzysztof Świerc.

Mir wird oft gesagt, dass Sylwia Kus eine „Frau für alles“ sei, der aufgrund der Vielzahl ihrer Aufgaben der Tag kaum ausreiche. Bitte sagen Sie uns, welche Funktionen bekleiden Sie?

Vor allem bin ich Schriftführerin der Gemeinde Radlau, wo ich täglich arbeite. Dazu bin ich seit vier Wahlperioden Kreisrätin des Kreises Rosenberg, und in der aktuellen Periode bekleide ich die ehrenvolle Rolle der Vorsitzenden des Kreisrats. Was meine Funktionen in der deutschen Minderheit betrifft, so ist hervorzuheben, dass ich stellvertretende Vorsitzende des Verbands der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen (VdG) bin. Außerdem bin ich seit drei Wahlperioden im Vorstand der SKGD Oppeln, wo ich das Amt der Schriftführerin ausübe.

Uff ... Wie kommen Sie mit einer so großen Anzahl von Aufgaben zurecht?

Da oben ist jemand, der mir sehr hilft. Außerdem habe ich die starke Unterstützung meiner Familie und eines ausgezeichneten Chefs. Ich meine damit den Gemeindevorsteher Włodzimierz Kierat, der mich bei all meinen Aktivitäten außerhalb der Arbeit unterstützt. Das schätze ich sehr, denn so kann ich alle Pflichten miteinander vereinbaren. Ich möchte an dieser Stelle hinzufügen, dass ich in Bezug auf meine Vorgesetzten großes Glück habe, denn sie sind mir gegenüber sehr verständnisvoll,

Foto: T. Chabior

ENERGIE beflügelt

hilfsbereit und wohlwollend. Diese Worte beziehen sich nicht nur auf Gemeindevorsteher Włodzimierz Kierat, sondern auch auf den Vorsitzenden der SKGD und des VdG, Rafał Bartek.

Wann entstand in Ihnen diese Leidenschaft oder vielleicht Berufung für gesellschaftliches Engagement und Politik? Waren solche Neigungen in Sylwia Kus' Mentalität bereits von klein auf erkennbar – in der Grundschule, in der Mittelschule – oder traten sie erst im Studium oder später auf?

Ich glaube, dass alles im Elternhaus beginnt, dass dort die Wiege all dessen ist, was wir später nach außen tragen, und so war es auch bei mir. Mein

”

Da oben ist jemand, der mir sehr hilft. Außerdem habe ich die starke Unterstützung meiner Familie.

Großvater war ein sehr engagierter Gesellschaftsmensch und einer der Gründer des DFK Biskupitz. Meine Mutter war ebenfalls eine sehr aktive Person, die nicht nur im DFK Biskupitz tätig war, sondern auch das Amt einer Gemeinderätin von Radlau ausübte. Zusammengefasst: mein Elternhaus hat meine Persönlichkeit und meinen Charakter geprägt. Dadurch konnte ich bereits in der Grundschule mit anderen zusammenarbeiten, was unter anderem dazu führte, dass ich zur Klassensprecherin gewählt wurde. In der Mittelschule war es ähnlich: Ich stand nie abseits, ich engagierte mich immer und zeigte Initiative. Sicherlich hatte mein Charakter, der mich antrieb und weiterhin antreibt, Schritt für Schritt in Richtung immer größerer und noch ernsthafterer Aktivitäten zu gehen, Einfluss darauf.

Aber im Studium hat sich etwas geändert.

Das stimmt. Ich war nicht mehr die Person, die sich so stark in die Aktivitäten verschiedener Organisationen einbrachte. Das lag daran, dass ich gleichzeitig zwei Studiengänge belegte – Geschichte in Oppeln und dazu Politikwissenschaft in Warschau. Später kam noch noch Verwaltung und Management dazu. Ich hatte wirklich viel zu lernen, was ein ernsthaftes gesellschaftliches Engagement unmöglich machte. Doch nach dem Studium, als ich mein Berufsleben begann, blühte mein Einsatz für das gesellschaftliche Leben wieder auf. Es begann mit der Landwirtschaftszählung, bei der ich eine der Zählerinnen war. Damals ging ich mit großer Freude ins Feld, denn ich spreche sehr gern mit Menschen, und gleichzeitig war ich weiterhin Mitglied des DFK. Dadurch wurde ich immer bekannter. Hinzu kam, dass mir diese Tätigkeit von Tag zu Tag, von Woche zu Woche besser gefiel, dass mich jeder noch so kleine Erfolg motivierte, was sich natürlich in einem immer größer werdenden Engagement niederschlug.

Infolgedessen sind Sie bei den Wahlen zum Kreisrat angetreten.

Ja, aber vom letzten Platz auf der Liste. Trotzdem wurde ich in den Kreisrat gewählt! Das war eine große Überraschung, ich glaube, nicht nur für mich. Aber so ist es gekommen, und so ist es geblieben.

Danach ging es bergauf?

Nicht unbedingt. Die erste Amtszeit war wegen ihres Debütcharakters nicht einfach – ich musste mich in die Feinheiten der politischen Tätigkeit usw. einarbeiten. Aus heutiger Sicht erwies sie sich jedoch als einfacher als die folgenden. Warum? In den weiteren Amtszeiten erwarteten die Menschen mehr von mir. Auch ich selbst erwartete mehr von mir, außerdem wollte ich noch mehr bewirken, deutlicher zeigen, wozu ich fähig bin, um niemanden zu enttäuschen und gleichzeitig für den mir entgegengebrachten Vertrauensvorschuss zu danken. Ich werde nicht verheimlichen, dass dies für mich ein Antriebsmotor war und ist.

Trotzdem gibt es immer Kritiker. Sind Sie darauf vorbereitet?

Mir ist bewusst, dass nicht immer alles, was ich tue, von allen akzeptiert wird. Die Gründe können unterschiedlich sein und müssen nicht unbedingt Neid sein. Einfach gefällt dem einen meine Herangehensweise und Prioritäten mehr, einem anderen weniger. Seit ich mir das jedoch klargemacht habe, bin ich mental stärker und ruhiger. Außerdem bin ich gegen offene Kritik abgehärtet.

Bedeutet das, dass Sylwia Kus keinerlei Bedenken bezüglich ihres weiteren Engagements hat?

Ich habe Bedenken! Ich bin ein emotionaler Mensch, und es gibt bei mir Krisenmomente. Wenn meine Emotionen ihren Höhepunkt erreichen, setze ich mich an einen Ort, wo mich niemand sieht, und weine. Aber am nächsten Tag stehe ich auf, schminke mich und gehe meinen Weg weiter. Das ist seit Jahren so. Trotzdem habe ich manchmal Angst, dass ich es nicht schaffe, dass ich nicht wieder aufstehen kann. In solchen Momenten fürchte ich vor allem das Ausbrennen, das Erstarren in einer starren Hülle, das Handeln nach „Schema F“. Ich fürchte auch, dass meine Kreativität nachlässt und mir die Ideen ausgehen. Im Moment aber beklage ich mich nicht über mangelnden Willen und mangelnde Ideen. Das liegt wahrscheinlich daran, dass mir das Setzen neuer Ziele, die Suche nach etwas Neu-

em zum Wohle der Menschen, des Mitmenschen, Energie und Kraft zum Handeln gibt.

Eine enorme Stütze ist auch Ihre bereits erwähnte Familie.

Sie ist ein überragender Motivator für mich. Wenn ich schlechtere Tage habe, kann ich mich immer auf sie verlassen – auf meine 17-jährige Tochter und meinen 19-jährigen Sohn. Auf der anderen Seite versuche ich, meine Berufsarbeit und mein Engagement vom Familienleben zu trennen. Ich übertrage keine Emotionen von der Arbeit nach Hause.

Gelingt das?

Man müsste meine Angehörigen fragen, aber meiner Meinung nach gelingt mir die Vereinbarkeit bisher. Vielleicht liegt das daran, dass meine Kinder es verstehen,



denn sie haben neben der Schule auch viele andere Aufgaben. Sie engagieren sich unter anderem im BJDM, spielen in der Gemeindeblasmusikkapelle in Radlau und sind Messdiener. Nun ja – ähnlich wie mich treibt sie wohl die angeborene positive Energie an und verleiht ihnen Flügel. Deshalb verstehen wir uns gut, fühlen uns miteinander wohl, was uns ermöglicht, uns zu verwirklichen. Natürlich reden wir auch sehr oft miteinander. Das ist für uns sehr wichtig, denn wir besprechen unsere Probleme und Zweifel, wodurch wir leichter schlechtere Tage überwinden. Auf keinen Fall unterdrücken wir Emotionen – das wäre meiner Meinung nach ein Fehler.

”
Am meisten schätze ich Offenheit und aufrichtigen Dialog. Falschheit kann ich nicht akzeptieren.

Sylwia Kus nach der Arbeit:

An wen wenden Sie sich in Krisensituationen, wenn es schwer ist?

An Gott. Der Glaube hat für mich eine enorme Bedeutung. Er hilft mir in allen Lebensmomenten.

Größter Traum?

Vor allem gesund zu sein.

Lebensprioritäten?

Eine liebevolle Familie zu haben.

Was sind Ihre Hobbys?

Floristik. Ich möchte hinzufügen, dass ich seit über 25 Jahren ehrenamtlich die Dekoration für die Kirche mache. Außerdem liebe ich Automobile, ich fahre unheimlich gern Auto.

Wie sorgen Sie für Ihre Fitness – Fitnessstudio, Fahrrad, Tennis, Schwimmbad oder etwas ganz anderes?

Ich finde, ich habe mich etwas vernachlässigt, deshalb fahre ich jetzt regelmässig Rad.

Lieblingsfilm, Lieblingsschauspieler, Lieblingsbuch?

Film: „Die grüne Meile“, Buch: „Das Jahrhundert der Schuldigen“/„Stulecie winnych“. Was den Schauspieler betrifft, war und ist es immer Robert Redford.

Was schätzen Sie an Menschen am meisten, und was können Sie nicht ausstehen?

Am meisten schätze ich Offenheit und aufrichtigen Dialog. Falschheit kann ich nicht akzeptieren.

Wem würden Sie eine reinhauen, wenn sich die Gelegenheit dazu böte?

Ich hege gegen niemanden einen solchen Groll, dass ich ihm auf irgendeine Weise wehtun möchte. Das würde meinen Emotionen keinen Ausdruck verleihen.

Was schätzen Sie an Männern, und was akzeptieren Sie nicht?

Ich schätze vor allem Aufrichtigkeit. Verlogenheit kann ich nicht ausstehen. ▶

SCHLOSS in Eckersdorf stürzt ein

Der Lärm eines einstürzenden Daches, Staubwolken, schließlich das Eingreifen der Polizei und der Denkmalpflege – so sah in den letzten Wochen die Realität in Eckersdorf aus.



Eines der eindrucksvollsten Schlösser Niederschlesiens wurde erneut beschädigt. Diesmal stürzte ein Teil des Daches samt Gaube ein, und die Trümmer blockierten Teile des Innenraums, sodass einige Räume nicht mehr zugänglich sind.

Ende März betraten Vertreter des Woiwodschaftlichen Denkmalamtes in Begleitung der Polizei das Schlossgelände. Die Kontrolle bestätigte die schlimmsten Befürchtungen: Der Verfall schreitet voran, und der bauliche Zustand des Schlosses ist kritisch. „Die heutigen Besichtigungen haben gezeigt, dass ein Teil des Daches samt Gaube auf der Rückseite der Fassade eingestürzt ist. Elemente der Dachkonstruktion sowie Teile der Gaube liegen in einem Raum und teilweise im Korridor. Es gibt keine Zugangsmöglichkeit, um zu überprüfen, ob weitere Bauteile eingestürzt sind“, informierte Anna Nowakowska von der Außenstelle Wałbrzych des Denkmalamtes dem Sender Radio Breslau.

Dies ist nicht der erste Vorfall dieser Art. In den letzten Jahren sind bereits drei Decken sowie Teile des Daches eingestürzt. Auch Stuck, Holzvertäfelungen und andere Elemente der Innenausstattung verfallen zusehends. Das Schloss wird seit Langem weder gesichert noch saniert.

Die Verbitterung bei den örtlichen Aktivisten ist groß. – „Diesem Schloss bleiben nur noch wenige Jahre. Es schreitet zum Himmel um Rache. Jemand hat hier auf vielen Ebenen versagt, und jetzt sollte jemand dafür Verantwortung übernehmen. Wenn heute der Denkmalpfleger hier ist und in Begleitung der Polizei das Objekt betreten hat, dann ist das aus meiner Sicht der richtige Weg. Vielleicht wird dieses Kulturgut von unschätzbarem Wert für die Geschichte Europas endlich renoviert und unter die Aufsicht gestellt, die ihm zusteht“, sagt Hubert Gruszczyński von der Historischen Gesellschaft des Eckersdorfer Landes.

Eine Residenz mit jahrhundertealter Geschichte

Das heutige Drama steht im starken Kontrast zur beeindruckenden Vergangenheit des Schlosses. Seine Anfänge reichen bis ins 16. Jahrhundert zurück, als in Eckersdorf ein Renaissancegut der Familie von Raueck entstand. Im Laufe der Jahrhunderte wechselte der Besitz mehrfach – unter anderem an den Kaiserlichen Leibarzt Caspar Jäschke von Eisenhut, an die Jesuiten sowie an die Familie von Götzen.

Im 18. Jahrhundert gelangte das Anwesen in den Besitz der Familie von Magnis. Auf ihre Initiative hin entstand in den Jahren 1787–1791 die heutige, großzügige Schlossanlage. Sie wurde von einem weitläufigen Landschaftspark umgeben, der unter anderem mit künstlichen Ruinen und sepulkralen

Elementen gestaltet wurde. Im 19. Jahrhundert wurde das Schloss nach einem großen Brand wieder aufgebaut und weiter umgestaltet.

Zu den zahlreichen Gästen des Schlosses gehörten auch der spätere US-Präsident John Quincy Adams sowie etliche preußische Monarchen. Nach 1945 ging das komplette Anwesen in Staatseigentum über und diente jahrzehntelang Bildungszwecken – unter anderem als landwirtschaftliche Schule.

Obwohl in den 1970er Jahren Renovierungsarbeiten durchgeführt wurden, verfiel das Schloss gegen Ende des 20. Jahrhunderts zunehmend. Im Jahr 2005 wurde es an einen privaten Investor verkauft, doch auch spätere Eigentümerwechsel brachten keine Verbesserung.

Zwischen Recht und Ohnmacht

Die rechtliche Situation ist derzeit kompliziert. Das Schloss befindet sich in privater Hand, und – wie die Behörden betonen – hat die Denkmalpflege keine Möglichkeit, das Objekt zu übernehmen. Trotz jahrelanger Verwaltungsverfahren, Geldstrafen und sogar eines Gerichtsurteils gegen den früheren Eigentümer wurden die erforderlichen Maßnahmen nicht umgesetzt.

Seit März 2025 hat das Objekt eine neue Eigentümerin, doch wurden bislang keine konservatorischen Maßnahmen eingeleitet. Die Staatsanwaltschaft ermittelt, ob eine Straftat in Form der Zerstörung eines Denkmals vorliegt.

Wie geht es weiter?

Das optimistischste Szenario sieht ein rechtliches Eingreifen und die Durchsetzung von Sicherungs- und Restaurierungsarbeiten vor. Realistischer erscheint eine Fortsetzung langwieriger Verfahren, während das Gebäude weiter verfällt. Das schlimmste Szenario wäre der vollständige Verlust des Denkmals durch weitere Einstürze.

Heute ist das Schloss in Eckersdorf zu einem Symbol für ein größeres Problem geworden: die Ohnmacht des Staates gegenüber der Zerstörung von Kulturerbe, das sich in privater Hand befindet. ▀

Anna Durecka

Polską wersję artykułu
można przeczytać tu:
www.neueswochenblatt.pl





Das Sankt Hedwigs-Werk in Boguschütz

HEIMAT im Gebet

Boguschütz in Oberschlesien – ein Ort, an dem die Zeit zwischen Kaffeeduft, frisch gebackenem Kuchen und dem Gebet zur Heiligen Hedwig stillzustehen scheint. Hier treffen sich Frauen im Rahmen des Sankt Hedwigs-Werks. Es ist eine Gruppe mit Seltenheitswert: Während die Wurzeln des Gebetskreises weit in die Nachkriegszeit zurückreichen, wird die Tradition hier bis heute lebendig gehalten – vielleicht als letzte Gruppe ihrer Art in der ganzen Region.

Die Geschichte des Werks begann zu Weihnachten 1947 im westfälischen Paderborn. Damals gründete Erzbischof Lorenz Jaeger das St. Hedwigs-Werk, um Millionen von Heimatvertriebenen aus dem deutschen Osten eine „geistige Heimat“ zu geben. Unter dem Patronat der Heiligen Hedwig, der Schutzpatronin Schlesiens, entstand ein Netzwerk aus Gebetskreisen und Wallfahrten, das den

Glauben und die schlesische Kultur in der Fremde bewahren sollte.

Nach der politischen Wende in den 1990er Jahren kehrte der Leitgedanke zu seinen Ursprüngen nach Schlesien zurück. Es bildeten sich neue Gruppen, die die Verbindung von Glauben und Herkunft direkt vor Ort pflegten. Eine dieser Gruppen besteht bis heute in Boguschütz.

Stabwechsel und tatkräftige Unterstützung

Teresa Broy ist seit vier Jahren die Vorsitzende des Werks in Boguschütz. Sie übernahm das Amt von der Vorgängerin Aniela Wójcik – eine Aufgabe, die sie sich reiflich überlegte. „Als meine Vorgängerin 88 Jahre alt war, bat sie mich, den Vorsitz zu übernehmen, denn für sie wurde es zu beschwerlich. Auch die anderen Damen pochten darauf, dass ich es mache, und so gab ich schließlich nach“, erzählt Teresa Broy, die auch Mitglied im Deutschen Freundschaftskreis (DFK) Boguschütz ist.

Die Treffen finden im Kirchsaal statt. Pfarrer Erwin Mateja unterstützt die Initiative, wo er nur kann: „Er bereitet das Holz vor und heizt schon morgens den Kamin an, damit wir es warm haben. Er freut sich sehr, dass wir uns im Namen der Heiligen Hedwig treffen“, so die Vorsitzende.

Von Kuchen und der legendären Makrele

Bereits um 8 Uhr morgens trifft sich Teresa Broy mit zwei bis drei Helferinnen im Kirchsaal. Der Kuchen für den Nachmittag soll schließlich frisch

sein. „Die eine siebt das Mehl, die andere lässt die Butter schmelzen. Ich mache dann den Teig. Kaffee und Tee müssen gekocht werden. Bis Mittag haben wir zu tun“, sagt die erfahrene Köchin, die jahrelang für Hochzeiten und Erntedankfeste gebacken und gekocht hat. Zum Hedwigs-Werk stieß sie erst mit Beginn ihres Ruhestands: „Zu Hause hatten wir die Landwirtschaft. Erst als dort weniger zu tun war, weil mein Sohn sie übernommen hat, kam ich zum Gebetskreis und meldete mich sofort als Hilfe für die Vorbereitungen an.“

Neben dem Kuchen gehören belegte Brote fest zum Programm. „Bei uns muss es immer etwas mit Fisch geben“, sagt Teresa Broy und verrät ihr Rezept für einen Makrelenaufstrich: „Für eine Familienportion schneide ich eine Makrele klein, dazu kommen ein kleiner Apfel, zwei Salzgurken, Mayonnaise und etwas Pfeffer. Wenn es nicht kräftig genug ist, gebe ich noch einen Teelöffel Senf dazu.“

Gebet und Gemeinschaft

Einmal im Monat, immer am Mittwoch nach dem 14. des Monats, kommen die Frauen zusammen. „Wir wählen bewusst den Mittwoch, weil an diesem Nachmittag keine Heilige Messe stattfindet und wir es nicht eilig haben, nach Hause zu gehen“, erklärt Broy. Der Ablauf ist fest geregelt: Zuerst wird auf Deutsch das Hedwigslied aus dem Gebetbuch „Weg zum Himmel / Droga do nieba“ gesungen, anschließend wird auf Polnisch der Rosenkranz zur Barmherzigkeit Gottes / Koronka do Miłosierdzia Bożego gebetet.

Früher traf man sich im Saal der Feuerwehr, doch die vielen Treppen zur Toilette wurden für die älteren Mitglieder zum Hindernis. Gertrud Dobis, ein langjähriges Mitglied, erinnert sich wehmütig an die „großen Zeiten“: „Damals waren wir sicher 60 Leute, der Saal war voll. Ein Mann spielte Trompete, und wir haben gemeinsam gesungen. Der Trompeter ist leider verstorben, nun singen wir alleine.“ Trotzdem lässt sie sich die Treffen nicht entgehen: „Man kommt mal raus von zu Hause. Als mein Auto heute nicht anspringen wollte, hat mich eben meine Schwiegertochter gefahren.“

Auch Monika Wittek vom DFK Zelasno besuchte eines der Treffen des Sankt Hedwigs-Werks in Boguszczyk und schätzt die Atmosphäre: „Ich habe die Damen vor zwei oder drei Jahren kennengelernt. Ich weiß, dass es noch zu Zeiten von Pfarrer Wolfgang Globisch das Hedwigswerk gab. Aber an welchen Orten, das weiß ich nicht. Die Damen sagen, sie werden immer weniger, aber so wie heute ist es eine schöne Gruppe. Es ist etwas Schönes, wenn man sich sowohl zum Gebet als auch zum Gespräch treffen kann.“

Ein Anker im Alter

Die 92-jährige Matylda Wicher kommt auch erst seit ihrer Pensionierung zum St. Hedwigs-Werk. Für sie geht es nicht erst um 13:30 Uhr los, wenn sie von einer Freundin aus dem Hedwigs-Werks abgeholt wird: „Einen Tag vorher überlege ich schon: Was ziehe ich an? Zu Hause denke ich so viel nach, und hier komme ich unter die Leute, wir singen und sprechen darüber, was es Neues im Dorf gibt.“ Als sie zum Gebetskreis dazugestoßen ist, wurde noch nicht der Rosenkranz zur Barmherzigkeit Gottes gebetet: „Wir haben etwas anderes gebetet. Wir hatten ja so viele deutsche Bücher mit Gebeten und Gesang zu Hause.“

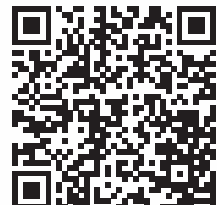
Die ebenfalls 92-jährige Aniela Wójcik hatte 23 Jahre lang den Vorsitz des St. Hedwigs-Werks inne: „Meine Vorgängerin war bestimmt auch schon 20 Jahre lang Vorsitzende gewesen.“ Aniela Wójcik erinnert sich: „Eine Frau aus Boguszczyk war in München, lernte das Werk dort kennen und brachte die Idee mit zu uns. Von ein bis zwei kurzen Gebetstreffen im Jahr hat sich das bei uns in diese Richtung entwickelt. Wir hatten früher ein Heft mit deutschen Liedern, die wir gesungen haben.“ Aniela Wójcik hat zuerst tatkräftig mitgemacht, bevor sie den Vorsitz innehatte, genau wie Teresa Broy.

Auch für Aniela Wójcik sind die Treffen einmal im Monat etwas ganz Besonderes: „Das Zusammenkommen ist wichtig, auch wenn wir im Alltag oft getrennte Wege gehen. Wir freuen uns über jeden Neuzugang; erst im Januar ist wieder ein neues Mitglied zu uns gestoßen.“ Teresa Broy bestätigt das große Interesse im Dorf: „Wenn ich die Frauen im Laden treffe, fragen sie schon: ‚Wann ist das nächste Hedwigs-Treffen?‘ Das macht mir große Freude.“

MANUELA LEIBIG

Als Studentin bei den Medien der deutschen Minderheit gelandet und geblieben. Leidenschaft: Backen und Treffen mit Lesern des Neuen Wochenblatt.pl

manuelaleibig@wochenblatt.pl



Polską wersję artykułu można przeczytać tu:

www.neueswochenblatt.pl



Wir sind zu einer **MARKE** geworden

Mit Dr. Michał Matheja, dem Vorsitzenden des Forschungszentrums der Deutschen Minderheit (FZDM) in Oppeln, sprach Krzysztof Świerc.

In diesem Jahr feiert das Forschungszentrum der Deutschen Minderheit sein 10-jähriges Bestehen. Können Sie uns sagen, auf wessen Initiative hin und wann diese Einrichtung gegründet wurde?

Das lässt sich nicht eindeutig beantworten. Als Ausgangspunkt sind die Gespräche am Deutsch-Polnischen Runden Tisch im Jahr 2011 zu nennen, bei denen die Minderheitenseite den Bedarf an Forschungen zur deutschen Minderheit angemeldet hat. Gleichzeitig wurde im Protokoll des Runden Tisches festgehalten, dass eine Stelle geschaffen werden soll, die solche Forschungen initiiert. Die Folge: Vier Jahre später, genauer gesagt im März 2015, star-

tete im Haus der Deutsch-Polnischen Zusammenarbeit ein Projekt unter dem Namen „Forschungszentrum der Deutschen Minderheit“ (FZDM). Ein Jahr später, 2016, wurde die Organisation „Verband der Vereine“ gegründet. Konkret gründeten fünf mit der Minderheit verbundene Organisationen einen Verband unter demselben Namen – FZDM – mit Sitz in Oppeln, um die notwendige Infrastruktur bereitzustellen, sobald entsprechende Mittel für die Tätigkeit dieser Einrichtung zur Verfügung stehen. Somit existierten nahezu parallel zwei Zentren – eines als Verband der Vereine, der praktisch inaktiv war, und ein Projekt im Rahmen des HDPZ.

Zusammenfassend lässt sich sagen: Die formelle Gründung des Zentrums erfolgte 2016, weshalb wir in diesem Jahr unser 10-jähriges Bestehen feiern. Es muss jedoch hinzugefügt werden, dass die eigentliche Tätigkeit des FZDM erst im April 2020 begann – also in einer schwierigen Zeit, nämlich zu Beginn der Corona-Pandemie.

Womit genau beschäftigt sich das FZDM?

Es ist sicherlich kein „Schaufenster“ nach außen. Um die Welt der Deutschen in Polen zu zeigen,

gibt es auf der anderen Seite der ul. Szpitalna in Oppeln das Dokumentations- und Ausstellungszentrum der Deutschen in Polen. Wir hingegen beschäftigen uns mit einer früheren Phase, nämlich der Initiierung wissenschaftlicher Forschungen zu verschiedenen Aspekten des Lebens der deutschen Minderheit in Polen – in Vergangenheit, Gegenwart und möglicherweise auch Zukunft. Beispielsweise sind Themen im Zusammenhang mit Oppeln oder Breslau in den 1920er Jahren, nach dem Ersten Weltkrieg, mit dem Plebiszit oder mit der Zeit der Kriege, die in Polen als Schlesische Aufstände bezeichnet werden, für uns kein Thema, da es in diesen Gebieten damals keine deutsche Minderheit im heutigen Sinne gab. Wenn wir uns mit der deutschen Minderheit in der Zwischenkriegszeit beschäftigen, dann nur im Gebiet des damaligen Polens – dort, wo die Deutschen tatsächlich eine Minderheit waren. Dasselbe gilt für das heutige Polen nach dem Zweiten Weltkrieg.

An wen vergeben Sie Forschungsaufträge?

Wir suchen Partner an Hochschulen und in verschiedenen Instituten sowie Personen, die sich auf Themen spezialisiert haben, die uns interessieren. Diese haben unterschiedlichen Charakter – etwa historische Themen, die mit dem Erbe der deutschen Minderheit zusammenhängen, selbst an Orten, an denen es sie heute nicht mehr gibt, wo aber das deutsche Erbe erhalten geblieben ist. Uns interessieren auch soziologische Themen, etwa zur Demografie, Wirtschaft oder zur Präsenz der deutschen Sprache. Generell sind die meisten unserer Projekte interdisziplinär. Die Teams bestehen häufig aus Fachleuten aus unterschiedlichen Bereichen. Natürlich forschen wir, um die Ergebnisse zu veröffentlichen und sowohl im wissenschaftlichen als auch im populärwissenschaftlichen Diskurs zugänglich zu machen. Wir organisieren auch Autorenlesungen zu unseren Publikationen. Bislang ist es uns gelungen, rund 30 Publikationen herauszugeben. Zu unseren Aufgaben gehört auch die Verbreitung von Wissen und die Popularisierung von Forschungsergebnissen – deshalb organisieren wir Konferenzen und Seminare. Dies ist der wissenschaftliche Aspekt unserer Tätigkeit, der sich aus dem Namen und den Beschlüssen des Runden Tisches ergibt, nämlich neue Forschungsfelder zu erschließen, die bislang in Polen oder Deutschland nur selten behandelt wurden.

Das FZDM hat noch eine weitere Aufgabe, die im Zuge der Ausarbeitung eines detaillierten Konzepts im Jahr 2020 entstand...

Von Zeit zu Zeit erhielten wir von Zeitzeugen sehr interessante, oft einzigartige Dokumente. Es waren so viele, dass es notwendig wurde, ein Archiv der deutschen Minderheit anzulegen. Auch diese Aufgabe wurde uns übertragen, und seit Beginn unserer eigenständigen Tätigkeit bauen wir dieses Archiv systematisch auf. Oft handelt es sich dabei um Rettungsmaßnahmen – etwa, wenn Bestände gefährdet sind oder eine Organisation der deutschen Minderheit aufgelöst wird. In solchen Fällen übernehmen wir die Materialien und ordnen sie schrittweise. Zudem haben wir zahlreiche Spender, darunter auch Personen des öffentlichen Lebens. So haben uns ehemalige Abgeordnete der Deutschen Minderheit ihre Sammlungen übergeben, und nach dem Tod von Friedrich Schikora hat uns sein Sohn die Unterlagen seines Vaters über dessen oppositionelle Tätigkeit in den 1980er Jahren übergeben. Generell sammeln wir alles, was mit der deutschen Minderheit zusammenhängt. Ein großer Teil der Dokumente betrifft den Aufbau ihrer Strukturen in den frühen 1990er Jahren sowie deren Entwicklung in den folgenden Jahren.

Welche Ereignisse halten Sie seit der Gründung des Forschungszentrums für die wichtigsten?

Es ist schwierig, ein einziges Ereignis hervorzuheben. Wir stehen sprichwörtlich auf zwei Beinen – dem wissenschaftlichen und dem archivischen. Ein bedeutendes Ereignis war die Konferenz, die wir gemeinsam mit dem Dokumentations- und Ausstellungszentrum organisiert haben, bei der Museumsfachleute aus verschiedenen europäischen Ländern, etwa aus Rumänien, Dänemark und Deutschland, zusammenkamen. Auch die Mitorganisation des Kongresses im vergangenen September war für uns ein großer Erfolg und zeigt, dass wir uns einen Namen gemacht haben. Was das Archiv betrifft, ist weniger ein einzelnes Ereignis entscheidend, sondern vielmehr seine kontinuierliche Entwicklung. Ein gutes Beispiel dafür ist Dr. Magdalena Wiśniewska-Drewniak, die im Rahmen ihres Forschungsprojekts drei soziale Archive in Polen untersucht hat – darunter auch unseres.

Das zeigt auch, dass das FZDM etwas Besonderes ist...

Da stimme ich zu. Im Bereich der nationalen Minderheiten in Polen ist unser Zentrum heute wahrscheinlich eines der bekanntesten – auch auf der Landkarte der sozialen Archive, was sich in entsprechenden Statistiken widerspiegelt. ■

Bundesbeauftragter IN ARGENTINIEN

Das Spektrum der deutschen Minderheiten beschränkt sich nicht nur auf Mittel- und Osteuropa, sondern ist auf der ganzen Welt präsent.

Demzufolge muss der Bundesbeauftragte Bernd Farbitius auch über die Grenzen des Kontinents hinaus agieren. Unlängst reiste er sogar nach Buenos Aires. Konkretes Ziel der Reise war der Besuch bei der deutschsprachigen Gemeinschaft Argentinien. Damit stand die argentinische Hauptstadt ganz im Zeichen des Dialogs. Bei seinem Aufenthalt traf der Regierungsbeauftragte im Kongresspalast den Parlamentsabgeordneten Dario Schneider, um sich über die Historie der Wolgadeutschen zu informieren. Die Nachfahren dieser Gruppe bilden den größten Baustein der heutigen argentinischen deutschsprachigen Bevölkerung. Zudem stand eine Visite bei der Deutschen Wohltätigkeitsgesellschaft auf dem Plan, deren ganzheitliches Pflege- und Betreuungskonzept den Gast aus Deutschland nachhaltig beeindruckte. Auch der Austausch mit politischen Stiftungen, Diplomaten wie dem Botschafter Dieter Lamle sowie zahlreichen Traditionsverbänden der Banater Schwaben und Wolgadeutschen kam nicht zu kurz. Abgerundet wurde die Reise durch eine kulturelle Darbietung des Musikers Germán Sack. ▀

Quelle: aussiedlerbeauftragter.de

HOHER BESUCH in Ungarn und Slowenien

Eine der Gruppen, die sich in der Bundespolitik mit den deutschen Volksgruppen intensiv beschäftigt, ist die Arbeitsgruppe der CDU/CSU-Bundestagsfraktion für Vertriebene und Aussiedler.

Unlängst machten sich die Aktivisten ein Bild über die Ungarn- und Sloweniendeutschen. In der slowenischen Hauptstadt Ljubljana erörterte die Delegation mit Vertretern der Konrad-Adenauer-Stiftung die verworrene politische Lage nach den dortigen Wahlen und suchte nach Lösungsansätzen zur Verbesserung des Minderheitenschutzes. Bei Gesprächen mit der christdemokratischen Partei Neues Slowenien (NSI) in der deutschen Botschaft



Klaus-Peter Willsch,
Vorsitzender der Arbeitsgruppe

signalisierten die lokalen Politiker Bereitschaft, im Falle einer Regierungsbeteiligung die rechtliche und kulturelle Stellung der Volksgruppe voranzubringen. Auch wissenschaftliche Institutionen wie das Institut für ethnische Studien wurden konsultiert. Die Unionspolitiker zogen ein gemischtes Fazit: Während die Situation in Ungarn durch eine enge bilaterale Kooperation bereits als beispielhaft gilt, müsse man mit Slowenien erst eine ähnlich vertrauensvolle Basis schaffen. ▀

Quelle: stiftung-verbundenheit.de

Wandel DER AUS- LANDSDEUTSCHEN

Unter dem Titel „Kontinuität, Wandel, Zukunftsperspektiven“ wurde unlängst in Bayern eine Konferenz gehalten.

Kernthema war die Entwicklung der deutschen Minderheiten in Mittel- und Osteuropa. Die Veranstaltung in Prien am Chiemsee brachte Fachleute aus verschiedenen Ländern zusammen. Es ging um die Vergangenheit, das Leben heute und die Zukunft dieser Gruppen. Das Treffen war der fünfte Teil einer Reihe, die 1999 in Ungarn startete. Besonders für Menschen in der Slowakei waren die Gespräche spannend, da die Themen auch für die dortigen Karpatendeutschen wichtig sind. Die Experten zeigten, dass viele Kulturvereine schon im 19. Jahrhundert entstanden, um die Gemeinschaft zu schützen. Auch die Vertreibung nach dem Zweiten Weltkrieg prägt die Familien bis heute stark. Ein großes Problem ist das Alter der Mitglieder: Junge Leute fehlen oft in den klassischen Vereinen. Deshalb müssen sich die Gruppen anpassen. Heute geht es weniger um Politik, sondern mehr um Kultur und gemeinsame Treffen. Digitale Netze helfen dabei sehr, da sie Menschen über weite Strecken verbinden. Am Ende wurde klar:

Die kleinen Gruppen müssen flexibel bleiben und voneinander lernen. ▮

Quelle: karpatenblatt.sk

AUSSTELLUNG in Troppau ein Riesenerfolg

Vom Februar bis Mitte April präsentierte die deutsche Minderheit in Troppau die Ausstellung „Keine Glocken läuten“.

Diese bedeutende Sammlung von Artefakten zeigt die Geschichte der Vertreibung der Sudetendeutschen. Das Projekt im dortigen Haus der Künste erinnert daran, dass vor genau 80 Jahren rund drei Millionen Deutsche ihre Heimat in der damaligen Tschechoslowakei verlassen mussten. Geschaffen hat die Schau der bekannte tschechische Künstler Mark Ther. Er wollte damit zeigen, wie zwei Kulturen früher zusammengelebt und sich wechselseitig bereichert haben. Der Ausstellungsraum wurde dafür in einen eleganten Kultursalon aus der Zeit um 1900 verwandelt. Zu sehen waren Werke von Malern aus der Region sowie vergessene Landschaftsbilder. Die meisten Stücke waren Leihgaben aus Museen in Freudenthal und Jägerndorf. Neben alten Gegenständen gab es moderne Videos und Kurzfilme. Auch der Ton spielte eine Rolle: Man hörte alte Dialekte und ein bekanntes Volkslied. Ein reges Interesse an der Ausstellung zeigte, dass dieses wichtige Thema weitgehend immer noch nicht im breiten Bewusstsein vorhanden ist und somit weiterer Aufarbeitung bedarf. ▮

Quelle: landesecho.cz

„TOLLES DIKTAT“ mit Tausenden Teilnehmern

Wie gewohnt, war das Russlanddeutsche Projekt „Tolles Diktat“ ein Magnet für zahlreiche Teilnehmende.

An der diesjährigen Auflage nahmen über 36.000 Fans der deutschen Grammatik teil. Genauer gesagt machten 36.051 Menschen aus 30 Staaten und 80 Gebieten bei dem Schreibwettbewerb mit. Das zeigt, wie beliebt Deutsch und die Kultur der Russlanddeutschen sind. Die Aktion lief vom 16. bis 28. Februar und wurde von Vereinen der deutschen Gemeinschaft

erstmalig schon vor Jahren gestartet. Am 21. Februar feierte man passend dazu den Tag der Muttersprache. Das Projekt will die Freude am korrekten deutschen Schreiben wecken und die Geschichte der Deutschen in Russland bekannter machen. Wie genau lief es ab? An 928 Orten wurde mitgeschrieben, dort griffen 31.623 Personen zum Stift. Weitere 4.428 machten bequem im Internet mit. Am 16. Februar ging es in Moskau für Anfänger (A2) los. Am 20. Februar folgte das Internet-Diktat mit den Stufen A2, B1 und C1. Die Diktate handelten von bekannten Personen wie Nelly Wacker, Wladimir Dahl, Otto Schmidt, Gerold Belger und Matwei Maniser. Zum zweiten Mal gab es auch eine Kinder-Version (A1) mit einem Märchen. ▮

Quelle: rusdeutsch.eu

EHRUNG für Dr. Paul Jürgen Porr

Der bedeutende Aktivist der Deutschen in Rumänien, Dr. Paul Jürgen Porr, kann seine Sammlung von Auszeichnungen jetzt noch erweitern.



Ihm wurde der Titel „Europäer des Jahres 2026“ zuerkannt. Zwei Vereine aus der Region Banat vergeben diese Ehrung seit Kurzem einmal im Jahr an Menschen, die sich stark für ein friedliches und faires Miteinander in Europa einsetzen. Dr. Porr bekam das Lob pünktlich zu seinem 75. Geburtstag im Februar 2026. Auf der Urkunde wird er dafür gefeiert, dass er sich unermüdlich für Alt und Jung einsetzt und Brücken zwischen den Menschen baut. Der bekannte Mediziner wurde 1951 in Siebenbürgen geboren und leitete früher unter anderem eine Uniklinik. Neben seinem Beruf als Arzt schrieb er viele Fachbücher. Seit 1990 engagiert er sich im Demokratischen Forum der Deutschen in Rumänien und ist dort seit über zehn Jahren der Chef. Er sitzt zudem im Stadtrat von Hermannstadt und bekam schon wichtige Orden aus Deutschland und Rumänien verliehen. Auch den Menschen im Banater Bergland half er oft durch Vorträge und machte ihre reichhaltige Geschichte überall bekannt. Für Paul Jürgen Porr steht der europäische Gedanke mit Respekt und Vielfalt immer an erster Stelle. ▮

Quelle: DFDR
Lukasz Bily

Foto: DFDR



Gdynia. 81. rocznica tragedii statków
„Wilhelm Gustloff”, „Steuben” i „Goya”

Wiemy, pamiętamy i PRZYPOMINAMY

Od 2 do 2,5 miliona ludzi uratowało się dzięki operacji „Hannibal”, czyli największej w historii świata ewakuacji drogą morską zimą 1945 r. Wiemy jednak, że podczas niej doszło też do największych w historii świata tragedii morskich. Wiemy, pamiętamy i przypominamy dla przestrogi.

W Gdyni, w związku z 81. rocznicą zatopienia trzech statków pasażerskich, które przewoziły uchodźców z Prus Wschodnich i Pomorza (odciętych od reszty Niemiec przez wojska rosyjskie), odbyła się 11 kwietnia po raz kolejny uroczystość.

Tragedia, która wciąż porusza

Były to statki „Wilhelm Gustloff”, „Steuben” i „Goya”. W wyniku ich zatopienia zginęło według

szacunków nawet 25 tys. osób, głównie cywilów, w tym prawdopodobnie 6 tys. dzieci. Zorganizował ją, jak zawsze, Związek Ludności Niemieckiej w Gdyni.

Uroczystość rozpoczęła się w kościele marynarzy w Gdyni. Poprzedził ją koncert Gdynińskiego Chóru Kameralnego pod dyrekcją Piotra Klemeńskiego, który potem śpiewał także w czasie całego nabożeństwa ekumenicznego, oraz recytacja wiersza poświęconego ofiarom tej tragedii autorstwa Małgorzaty Reschke, w jej wykonaniu. Nabożeństwo odprawili wspólnie ks. kanonik André Schmeier – katolicki duszpasterz mniejszości niemieckiej z Olsztyna, ks. Edmund Fröhlich – proboszcz parafii lutherańskiej w Słupsku, i ks. Sebastian Niedźwiedziński – proboszcz parafii metodystycznej w Gdańsku.

Modlitwa i pamięć ponad podziałami

Kazanie podczas nabożeństwa wygłosił ks. Fröhlich. – Wspomnij na mnie, gdy będziesz w swoim królestwie – prosił Jezusa wiszącego na krzyżu łotr. „Jeszcze dziś będziesz ze mną w raju” – zapewnił go Jezus – przypomniał ks. Fröhlich. – Wierzymy, że dla Boga wszystkie ofiary z tych trzech statków,



wszystkie ofiary tej wojny i wszystkich innych wojen, łącznie z obecnie toczącymi się, nie są anonimowe. Wierzymy, że Pan Bóg zna ich wszystkich z imienia i są z Nim w raju. A nasza modlitwa niech będzie wołaniem o pokój, bo wojna jest bezsensownym przynoszącym tylko śmierć i zło – mówił duchowny.

Po nabożeństwie zebrani złożyli kwiaty i pomodlili się pod tablicą pamiątkową w kościele, ufundowaną przez mniejszość niemiecką w Polsce. Inicjatorem tablicy, jak też inicjatorem pamiątkowej uroczystości, jest Benedykt Reszke – przewodniczący Związku Ludności Niemieckiej w Gdyni.

Potem, jak zwykle, wszyscy udali się na skwer Kościuszki, z którego w swój ostatni rejs odpłynął 30 stycznia 1945 r. „Wilhelm Gustloff”. Dlatego wspomnienie o tych, którzy w tym rejsie zginęli,

odbywa się w Gdyni. Na skwerze zebrani jeszcze raz się pomodlili, zaśpiewali pieśń „Wahre Freundschaft”, wrzucili do morza wieńce i zapalili znicze na falochronie.

Wspólnota i osobiste historie

Następnie wszyscy przenieśli się do pobliskiej restauracji, w której zjedli obiad, ale przede wszystkim spotkali się. W upamiętnieniu ofiar „Gustloffa”, „Steubena” i „Goi” uczestniczyli bowiem nie tylko członkowie Związku Ludności Niemieckiej z Gdyni, ale także m.in. Hannes Mundinger – konsul RFN w Gdańsku, Michał Schlueter – wiceprzewodniczący Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce, Jakub Szadaj – przewodniczący gminy żydowskiej w Gdańsku, oraz przedstawiciele stowarzyszeń mniejszości niemieckiej z Olsztyna, Tczewa, Lęborka, Bydgoszczy, Piły, Chojnic, Grudziądza, Świdwina, Związku Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur oraz Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Niemieckiej z Gdyni i Gdańska. Spotkanie rocznicowe miało więc także wymiar integracyjny.

Na krótko pojawiła się Aleksandra Kosiorek – prezydentka Gdyni, w towarzystwie Natalii Kłopotek-Główczewskiej – radnej. W czasie jego trwania Michał Schlueter wręczył najbardziej zasłużonym członkom gdyńskiej organizacji, z okazji jej 30-lecia, dyplomy honorowe od Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce.

Ale spotkanie poświęcone ofiarom tragedii akcji ewakuacyjnej „Hannibal” to dla Hilarego Kohnkego, wiceprzewodniczącego Związku Ludności Niemieckiej w Gdyni, nie tylko kolejna rocznica, ale i osobiste wspomnienie.

– Moja mama, Cecylia Kohnke, uciekła w marcu 1945 r. statkiem „Cap Arcona” z Gdańska do Danii. Wspominała, że zaokrętowano na niego bardzo dużo ludzi, a morze było niespokojne i mocno nim bujało. Z Danii do Gdańska wróciła jesienią 1945 r. Jej mieszkanie we Wrzeszczu przy ul. Birkenallee 3, obecnie Brzozowej, było już zajęte przez polskich przesiedleńców ze Wschodu. Nie odzyskała go. Ojciec, który był marynarzem Kriegsmarine, dostał się do angielskiej niewoli w północnej Norwegii. Wrócił do domu pod koniec 1945 r. – opowiada Hilary Kohnke. ▀

Lech Kryszalowicz

Die deutschsprachige
Version des Artikels
finden Sie hier:

www.neueswochenblatt.pl



In Oberschlesien soll eine
Megastadt entstehen

Sie soll die größte

POLENS WERDEN

In der Woiwodschaft Schlesien wird derzeit an einem Projekt gearbeitet, das alle Gemeinden der Metropole GZM (Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia/Metropole Oberschlesien-Kohlebecken) zu einem einzigen urbanen Organismus, einer sogenannten Metropolregion, zusammenführen soll.

Sollte dieser Plan realisiert werden, entstünde die größte Stadt Polens, sowohl hinsichtlich der Einwohnerzahl als auch der Fläche.

Die Metropole GZM umfasst derzeit 41 Städte und Gemeinden auf einer Fläche von rund 2.500 Quadratkilometern. Die Metropole existiert zwar bereits seit 2017, doch wird derzeit intensiv über eine vertiefte Integration des Gebiets diskutiert.

Ziel: Eine Stadt

Das Hauptziel des von einem Wissenschaftlerteam der Universität Schlesien in Kattowitz entwickelten Konzepts ist die Vereinigung aller Gemeinden der Metropole GZM zu einer einzigen Stadt mit über zwei Millionen Einwohnern. Sollte dies gelingen, würde die Metropole zur größten Stadt Polens – sowohl hinsichtlich der Einwohnerzahl als auch der Fläche – werden. Sie würde die derzeit größte Stadt Polens, Warschau mit über 1.863 Millionen Einwohnern und einer Fläche von 517 Quadratkilometern, überholen. Wird dies tatsächlich Realität? Aktuell handelt es sich noch um ein Projekt, das jedoch zunehmend Unterstützung von Kommunal-



Kattowitz ist schon bereit, die Führungsrolle in der Superstadt zu übernehmen.

politikern und den Einwohnern der involvierten Städte und Gemeinden erhält.

Kommunen bleiben bestehen

Befürworter und Urheber dieses Projekts betonen, dass die Megastadt die Lebensqualität der Einwohner verbessern wird. Dies soll durch ein effizienteres Ressourcenmanagement und eine gesteigerte Attraktivität der Region für in- und ausländische Investoren erreicht werden. Folglich sollen neue Arbeitsplätze entstehen und die wirtschaftliche Position Oberschlesiens in Polen und Europa gestärkt werden. Die Verantwortlichen der Metropole GZM stellen zudem klar, dass die geplanten Veränderungen nicht die Auflösung der bestehenden Städte und Gemeinden bedeuten, die großen Wert auf ihre Identität legen. Diese sollen auch nicht in Landkreise umgewandelt werden – sie würden weiterhin ihre eigenen Stadtpräsidenten, Bürgermeister und Räte behalten.

Supralokale Aufgaben

Es soll eine neue Kompetenzverteilung eingeführt werden, verbunden mit der Schaffung einer Metropolgemeinde, die für supralokale Aufgaben zuständig sein wird. Der Name der zukünftigen Megastadt ist noch ungeklärt. Zu den zahlreichen Vorschlägen gehören Metropolis, Nowe Katowice, Nowe Miasto Katowice und Silesia. Die endgültige Entscheidung liegt bei den Einwohnern und soll in einem Referendum nach einer Informationskampagne getroffen werden. Doch bereits jetzt deuten die Vorschläge darauf hin, dass Kattowitz das Zentrum der Megastadt sein wird. Stimmen die Einwohner zu, wird die Stadt entstehen und nicht nur Polens Hauptstadt Warschau, sondern auch Danzig überholen, das nach den Grenzänderungen von 2023 flächenmäßig der größte städtische Organismus Polens ist. ▀

Krzysztof Świerc

Minister Michał Jaros zu Besuch bei der SES

Zwischen INNOVATION und Solidarität

Am Montag, den 30. März, wurde Oppeln zum Zentrum von Gesprächen über die strategische Zukunft der polnischen Wirtschaft.

Der Besuch von Michał Jaros, Staatssekretär im Ministerium für Entwicklung und Technologie, hatte zwei Gesichter: eines mit Blick auf den globalen technologischen Wettbewerb, das andere war tief in lokalen Anliegen und der Hilfe nach der verheerenden Flut verankert.

Polnischer Batteriecluster: Oppeln im Zentrum der Revolution

Der wichtigste Punkt des Besuchs von Minister Michał Jaros in Oppeln war eine Konferenz im Wissenschafts- und Technologiepark, die die Tätigkeit des Polnischen Batterieclusters einleitete. Diese Initiative, die vom Minister selbst ausgeht, soll die Position Polens als weltweit zweitgrößter Produzent von Batterien stärken. „Der Wettbewerb um Rohstoffe ist heute eine neue Dimension der globalen Geopolitik. Dank der Investition des Unternehmens Ascend Elements im Wert von bis zu 7 Milliarden Złoty werden gerade in Oppeln strategische Ressourcen für die Weltwirtschaft verarbeitet“, schrieb der Oppelner Stadtpräsident Arkadiusz Wiśniewski auf seinem Facebook-Profil. Der Cluster soll eine Antwort auf die chinesische Dominanz sein, indem er Wissenschaft, Wirtschaft und Politik an einem Ort bündelt, um die europäische industrielle Unabhängigkeit zu stärken.

Stiftung für die Entwicklung Schlesiens – bewährter Partner in schwierigen Zeiten

Trotz eines engen Zeitplans konnte sich Minister Jaros einen Besuch in der Woiwodschaftshauptstadt ohne einen Abstecher zum Sitz der Stiftung für die

Entwicklung Schlesiens (SES) nicht vorstellen. An den Gesprächen nahmen teil: die Direktorin der Stiftung, Helena Lellek, der Präsident der SES, Henryk Wróbel sowie der Vorsitzende des Stiftungsrates, Ryszard Galla. Als stellvertretender Vorsitzender des Sonderausschusses für Hochwasserschutzmaßnahmen kennt Michał Jaros die Hintergründe der Hilfsaktionen für Unternehmen sehr genau. „Die Stiftung für die Entwicklung Schlesiens war neben der Rieseengebirgsagentur für regionale Entwicklung unser natürlicher Partner und hat die Regierung bei der Verteilung der Mittel unterstützt. Das sind Institutionen mit einem ‚Blutkreislauf‘, der eng mit dem lokalen Sektor der kleinen und mittleren Unternehmen verbunden ist“, sagte der Minister im Gespräch mit der Redaktion von Neues Wochenblatt.pl.

160 Millionen Złoty zur Rettung von Unternehmen

Während des Besuchs zog der Minister Bilanz der konkreten Unterstützung bei der letzten Flutkatastrophe, die dank der Effizienz der Stiftung den Betroffenen zugutekam: 60 Millionen Złoty für kleinere Darlehen (bis zu 200.000 Złoty) für Kleinunternehmen, 100 Millionen Złoty für größere Unterstützung (bis zu 5 Millionen Złoty) für mittlere Unternehmen. „Ich danke den Mitarbeitern und der Leitung der Stiftung. Sie waren nahezu rund um die Uhr erreichbar, damit die Hilfe für die Flutopfer schnell ankommt. Dank ihres Professionalismus sind polnische Unternehmen, die oft seit den 1990er Jahren aufgebaut wurden, nicht unter dem Druck der Naturkatastrophe zusammengebrochen“, betonte Michał Jaros. ▀

Manuela Leibig

Foto: Manuela Leibig



Polską wersję artykułu
można przeczytać tu:

www.neueswochenblatt.pl

Elwira Galler baut Spargel in Stöblau
bei Krappitz an.

Immer weniger **SPARGELANBAU** in Deutschland

In Deutschland gilt Spargel seit Jahren als „weißes Gold“. Das beliebte Frühlingsgemüse zieht jedes Jahr zahlreiche Genießer an. Die neuesten Daten zeigen jedoch einen klaren Abwärtstrend – sowohl bei den Anbauflächen als auch bei der Zahl der Betriebe. „Landwirte in Deutschland geben den Spargelanbau auf, weil er sich nicht mehr lohnt“, sagt Elwira Galler, die in Stöblau bei Krappitz Spargel anbaut.

Weniger Anbau und weniger Betriebe

Wie das Statistische Bundesamt mitteilt, ist die Spargelproduktion in Deutschland in den vergangenen zehn Jahren kontinuierlich zurückgegangen. Im Jahr 2025 wurden 103.900 Tonnen geerntet – 3,9 Prozent weniger als im Vorjahr und 8,5 Prozent weniger als zehn Jahre zuvor.

Noch deutlicher ist der Rückgang bei der Anbaufläche: 2025 lag sie bei 22.500 Hektar – ein Minus von 1,5 Prozent gegenüber dem Vorjahr und 12,5 Prozent im Vergleich zu 2015. Besonders stark gesunken ist die Zahl der Betriebe: von rund 1900 im Jahr 2015 auf 1350 im Jahr 2025 – ein Rückgang um fast 30 Prozent. Vor allem kleinere Betriebe ziehen sich aus dem Spargelanbau zurück.

Diese Entwicklung bestätigen auch Praktiker. Elwira Galler, die ein landwirtschaftliches Unternehmen in Stöblau bei Krappitz führt, berichtet: „Ich habe befreundete Spargelanbauer in Deutschland und kann bestätigen, dass viele Landwirte den Anbau aufgeben. Ein Bekannter von mir hat eine 50-Hektar-Plantage geschlossen, weil es sich nicht mehr gelohnt hat. Eine große Konkurrenz sind günstige Spargelimporte aus Mexiko oder Griechenland, und auch als Gemüse ist Spargel nicht mehr so populär wie früher.“

Saison 2026 macht Hoffnung

Trotz des langfristigen Negativtrends könnte die diesjährige Saison sehr positiv verlaufen. Branchenvertreter sprechen sogar von einer möglichen „Turboernte“.

Dank eines trockenen Herbstes und sehr kalter Wintertage konnten die Pflanzen viel Energie speichern. Mit dem schnellen Temperaturanstieg treiben die Spargelstangen nun besonders kräftig aus. Erste Ernten im Südwesten Deutschlands wurden bereits Mitte März verzeichnet, nennenswerte Mengen kamen Ende April auf den Markt.

In Deutschland beginnt die Saison auch immer früher, weil moderne Anbaumethoden eingesetzt werden – etwa Bodenheizung oder spezielle Verfahren zur Verfrühung der Ernte. Das ist ein Wettbewerbsvorteil, den – wie polnische Produzenten betonen – nicht jeder erreichen kann.

Polską wersję artykułu
można przeczytać tu:
www.neueswochenblatt.pl



Trotz des Rückgangs bleibt Deutschland einer der weltweit größten Spargelproduzenten. Mit rund 120.000 Tonnen jährlich liegt das Land auf Platz vier – hinter China, Peru und Mexiko sowie vor Spanien.

Polen: geringere Produktion, andere Strategie

Im Vergleich zu Deutschland ist Polen ein deutlich kleinerer Produzent, doch der Sektor entwickelt sich stabil. Die Jahresproduktion liegt bei etwa 12.000 Tonnen, womit Polen weltweit Platz 13 und in Europa Platz 6 einnimmt.

Der Anbau konzentriert sich vor allem auf die Regionen Großpolen, Niederschlesien, Oppeln und Pommern. Spitzenreiter ist Großpolen, insbesondere der Kreis Wollstein und die Gemeinde Priment, die als „Spargelhauptstadt Polens“ gilt.

Polnische Produzenten setzen zunehmend nicht auf Masse, sondern auf Qualität. In Stöblau bei Krappitz wird der Spargel im Betrieb von Elwira Galler ökologisch angebaut – ohne Pestizide, mit manueller Unkrautbekämpfung und einem starken Fokus auf Frische. Wie sie betont:

„Wir in Polen können uns mit deutschen Plantagen nicht vergleichen – dort wird viel mehr Geld in die Anbautechnik investiert. In Stöblau setzen wir überhaupt nicht auf Massenverkauf, sondern auf Qualität, und ich denke, das sehen und wissen unsere Kunden. Wenn eine Mutter mit ihrem Kind zu mir kommt, um Spargel fürs Mittagessen zu kaufen, habe ich kein schlechtes Gewissen, dass ich ein ungesundes Produkt verkaufe. Wir wirtschaften ökologisch, ohne Pestizide, und jäten unsere Felder von Hand. Die ersten Spargel die in den Geschäften zu kaufen sind, sind keine heimischen Produkte, das sollte man betonen.“

Zwischen Tradition und Herausforderungen

Der Rückgang der Produktion in Deutschland zeigt, dass selbst eine so fest verankerte Tradition wie die Spargelsaison nicht immun gegen wirtschaftliche Veränderungen ist. Steigende Kosten, Konkurrenz durch Importe und veränderte Konsumgewohnheiten beeinflussen die Entscheidungen der Landwirte.

Gleichzeitig macht die erwartete „Turboernte“ in diesem Jahr Hoffnung auf eine erfolgreiche Saison. In Polen deutet sich zudem immer stärker an, dass die Zukunft der Branche eher in Qualität, Regionalität und direktem Kundenkontakt liegt als in der Massenproduktion. ■

Anna Durecka



Dr. Sebastian Rosenbaum über Eduard Pant und den Anti-Hitler-Widerstand in Oberschlesien

Einsamer Kampf für die Freiheit

„Das wahre Deutschtum ist nicht in den Reihen des Nationalsozialismus“, so heißt die neue, monumentale Publikation, die von Dr. Sebastian Rosenbaum herausgegeben und Mitte April in Oppeln vorgestellt wurde. Die zentrale Figur des aus diesem Anlass vorbereiteten Vortrags ist Dr. Eduard Pant.

Die Publikation ist eine Auswahl publizistischer Texte aus der Kattowitzer Wochenzeitung „Der Deutsche in Polen“ aus den Jahren 1934–1939. Wie Dr. Rosenbaum während des Vortrags betonte, handelt es sich dabei nicht um eine klassische Monografie, die man von vorne bis hinten durchliest. Es ist vielmehr eine reichhaltige Quelle von Texten, die im originalen deutschen Wortlaut belassen wurden.

Die Entscheidung, die Texte in der Originalsprache zu belassen, war bewusst und geschah aus Respekt vor dem historischen Kontext: „In dieser Publikation bewahren wir die Sprache, in der die

se Texte entstanden sind, also das Deutsche, das in der Zwischenkriegszeit in der Woiwodschaft Schlesien tatsächlich Alltagssprache der damaligen deutschen Minderheit war“, betonte der Forscher.

Eduard Pant: Ein Intellektueller auf der Barrikade

Die zentrale Figur des Vortrags war Dr. Eduard Pant. Geboren 1887, ausgebildeter Philologe und aus Überzeugung gläubiger Katholik, war er ein Mensch mit einer äußerst komplexen Innenwelt: „Er hatte als praktizierender und gläubiger Katholik spezifische Interessen, nämlich war er ein Liebhaber Nietzsches. Nietzsche offenbarte die Krise der europäischen Zivilisation, und Pant war überzeugt, dass diese Krise tatsächlich deutlich ist“, beschrieb Dr. Rosenbaum.

Pant, Mitglied der deutschen Minderheit in Polen, war ein Politiker von gesamtpolnischem Format: Abgeordneter des Schlesischen Sejm, dessen Vize-Marschall sowie Senator der Republik Polen. Alles änderte sich 1933. Während ein großer Teil der Führungspersonlichkeiten der deutschen Minderheit begann, eine Verständigung mit dem neuen Regime zu suchen, nahm Pant eine unversöhnliche Haltung ein. Wie Rosenbaum sagte: „Pant vertritt in diesem Moment eine völlig andere Position, nämlich: Wir als Deutsche und als Christen müssen Hitler und diese Bewegung, also die NSDAP, beim Namen nen-

nen, das heißt anerkennen, dass dies etwas ist, das prototypisch verbrecherisch ist.“

Der Preis für das „Nein“

Der Preis für diese Unbeugsamkeit war enorm. Berlin verhängte eine finanzielle Blockade und sandte ein klares Signal an die Minderheitenorganisationen: „Jede deutsche Institution, die auch nur die geringste Zusammenarbeit mit Pant aufnimmt, bekommt keine einzige Reichsmark. Wenn jemand eine Veranstaltung mit Pant macht, ist es aus – ihr bekommt kein Geld.“

In der Folge wurde Pant aus allen Minderheitenstrukturen verdrängt: „Er wird nach und nach von allem abgedrängt. Er wird aus der Redaktion geworfen, ist nicht mehr Chefredakteur. Im Rahmen einer Intrige wird er aus dem Bund der Deutschen Katholiken entfernt. Bereits um die Wende der Jahre 1933/34 ist er praktisch ein völlig marginalisierter Mensch“, berichtete Dr. Rosenbaum.

Genau in diesem Moment entstand die Wochenzeitung „Der Deutsche in Polen“. Obwohl die Auflage nur etwa 5.000 Exemplare betrug, wurde die Zeitschrift zu einem Magneten für die herausragendsten Köpfe der deutschen Emigration gegen Hitler, wie Dietrich von Hildebrand oder Waldemar Gurian. Die Zeitschrift wurde unter anderem an Universitäten und Forschungszentren in Deutschland verschickt.

Die Wochenzeitung wurde zu einem intellektuellen Zentrum, in dem – so der Forscher – „Gurian ein neues thematisches Element einbringt, nämlich den Vergleich des Nationalsozialismus mit dem Bolschewismus. Er zeigt Ähnlichkeiten und geradezu verwandte Elemente.“

Gegengift für die Giftstoffe der Sprache

Pants wichtigste Mission war jedoch der Kampf um die Seele und die Sprache der Nation: „Das ist eine Wochenzeitung, die zu einer Zeit, als die deutsche Sprache auf schreckliche Weise mit den Giftstoffen dieser vollkommen verbrecherischen Ideo-

logie getränkt wird, eine Art Gegengift schafft. Sie liefert eine Sprache, auf die man zurückgreifen können, wenn Hitler nicht mehr da ist.“

Die Autoren der Zeitschrift sagten die kommende Katastrophe mit erstaunlicher Genauigkeit voraus. Dr. Rosenbaum zeigte sich bewegt: „Ich war erschüttert, als ich darauf stieß. Als sie 1937 behaupten, dass das gesamte antisemitische Programm Hitlers auf Vernichtung abziele.“

Rosenbaums Vortrag war auch eine schmerzhafteste Reflexion über die Undankbarkeit der Geschichte. Pant kämpfte an zwei Fronten: gegen den Nationalsozialismus und gegen die polnische Sanacja, die ihn nach dem Nichtangriffspakt von 1934 als unbequemen „Störenfried“ betrachtete.

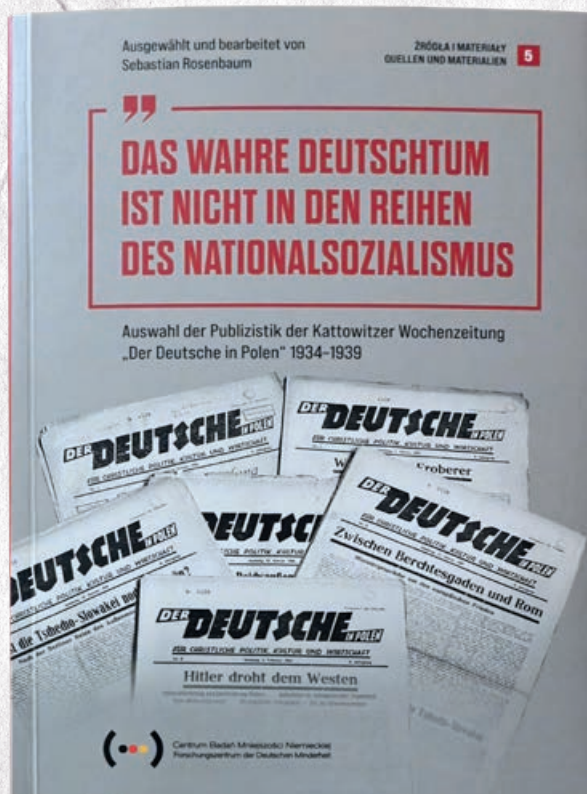
Eduard Pant starb 1938. Heute ist er eine nahezu völlig vergessene Figur: „Wir hatten wunderbare, engagierte Menschen in Kattowitz, und niemand erinnert sich daran.“

Fazit: Ein Ruf in der Wüste

Der Abschluss des „Goldenen Vortrags“ enthielt einen wichtigen Appell. Die vom FZDM (Forschungszentrum der Deutschen Minderheit) herausgegebene Publikation ist nicht nur eine wissenschaftliche Arbeit, sondern darüber hinaus ein Akt der Gerechtigkeit gegenüber Menschen, die alles riskierten.

Heute, dank des Engagements von Forschern wie Dr. Sebastian Rosenbaum, kann die Stimme von Eduard Pant wieder erklingen. Die im „Deutschen in Polen“ enthaltenen Artikel sind auch nach 90 Jahren ein eindringliches Memento und erinnern daran, dass Würde und Meinungsfreiheit Werte sind, für die es sich lohnt, jeden Preis zu zahlen. ▀

Manuela Leibig



Polską wersję artykułu
można przeczytać tu:

www.neueswochenblatt.pl



Gustav Becker i czas, który przetrwał wieki

ŚLĄZAK na ścianie

Niedawno przecho-
dziliśmy,
odbywając się
dwa razy w roku
operację przesta-
wiania zegarów. Jako
wnuk zegarmistrza
wiem z autopsji, jak
uciążliwe jest jedno-
czesne przestawie-
nie godziny na wielu
mechanizmach.

Na szczęście dziś wiele zega-
rów jest sterowanych z zewnątrz
poprzez sieć internetową, ale
jednak nie wszystkie – są jesz-
cze muzea, skanseny i zbiory
prywatne zegarów mechanicz-
nych. Tam te działania do dziś
przeprowadza się tradycyjnie,
czyli ręcznie.

Jak szczęśliwi byli użytkow-
nicy zegarów słonecznych,
gdzie cyklem dnia i nocy stero-
wało słońce i nikt nie przejmował
się zmianą czasu!

Historia mechanicznych zegarów

Za twórców zegara mechanicznego uznawani są
Chińczycy, a w Europie jego ojcem jest podobno
poddany Ottona II, Gerbert z Aurillac – ten, który

rozpowszechnił w chrze-
ścijańskiej Europie cy-
fry arabskie oraz system
dziesiętny.

Okolo roku 1000 w Mag-
deburgu Gerbert z Aurillac,
późniejszy papież Sylwe-
ster II, zbudował pierwszy
zegar z obciążnikiem i me-
chanizmem bicia. Zegar po-
zbawiony tarczy i wskazówek
wskazywał godziny za pomocą
dźwięku dzwonów.

W połowie XIV wieku prawie
wszystkie europejskie miasta
korzystały już z zegarów me-
chanicznych.

Etapem rozwoju sztuki ze-
garmistrzowskiej stało się też
przedstawienie przez Gali-
leusza zależności pomiędzy
czasem a długością wahadła.
W konstruowaniu jednak ze-
gara mechanicznego wynalaz-
ek Galileusza wyprzedził
niemiecki ślusarz Peter
Henlein, który w 1510 roku
skonstruował pierwszy
przenośny zegarek, stosu-
jąc przy jego mechanizmie
małą sprężynę do napędu.
Ten rodzaj zegarka stał się
wzorem dla zegarmistrzów
w całej Europie.

W tym okresie Europa była po-
lem walki i prześladowań religijnych. Ścierał
się obóz reformatorów z kontrreformacją. Oazą
spokoju na mapie kontynentu europejskiego stały
się Wolne Miasta, w tym Genewa. To właśnie tam
wiodł szlak dla ludzi, którzy szukali azylu przed
prześladowaniami religijnymi. Było wśród nich



wielu konstruktorów zegarków. Przed rokiem 1670 r. w Genewie pracowało niespełna kilkaset zegarmistrzów, a w końcu XVIII w. już ponad 6 tys. rzemieślników branży zegarmistrzowskiej.

Wkrótce wyrób zegarów stał się jednym z potężniejszych działów przemysłowych na terenie całej Europy.

Gustaw Becker i zegary Śląska

Rozwój przemysłu, szczególnie w XIX wieku, objął niemal wszystkie gałęzie produkcji, w tym zegarmistrzostwo. Dotychczasowa wytwórczość, powstająca przeważnie na zamówienie indywidualnego odbiorcy, została zastąpiona fabrykami z seryjnymi wyrobami. Zegarki i zegary stały się popularne i powszechnie użytkowane jak obecnie smartfony.

Tej tendencji nie oparł się także Śląsk, gdzie tę nową gałąź przemysłu reprezentowała firma założona przez Gustawa Beckera w Freiburgu/Świebodzicach.



Pochodzący z Oleśnicy **Edward Gustaw Becker** (1819-1885) stworzył w nieodległych Świebodzicach, dzięki swoim zdolnościom menedżerskim i wiedzy zegarmistrzowskiej, wielką fabrykę zegarów. Wiedzę o mechanizmach zegarowych nabył w trakcie licznych podróży po Europie, praktykując w znanych z jakości i nowoczesności warsztatach zegarmistrzowskich w Wiedniu, Frankfurtu n/M, Dreźnie, Monachium i Berlinie.

Koleje losu rzuciły go wraz z małżonką do Freiburgu, gdzie powstał pierwszy zakład zegarmistrzowski, który wkrótce stał się fabryką zegarów. Fabryka formalnie została zarejestrowana 2 maja 1850 roku. Początkowo funkcjonowała w skromnych warunkach, w małym pomieszczeniu 2-izbowym, w którym obok mistrza pracował 1 pomocnik i 6 uczniów. Już jednak po 2 latach ilość zatrudnionych podwoiła się dzięki wsparciu finansowemu rządu i króla Friedricha Wilhelma IV.

Już po kilkunastu latach od założenia produkowano 10 tysięcy zegarów, natomiast w okresie następnych pięciu lat dalsze 15 tysięcy, a w jubileuszowym 1875 roku wyprodukowany został stutysięczny zegar systemu Gustawa Beckera. Na 35. rocznicę powstania zakładu wyprodukowano 500-tysięczny egzemplarz, który został przekazany w prezencie kanclerzowi Otto von Bismarckowi z okazji jego 70. Urodzin.

Dziedzictwo i kolekcjonerska wartość

Co prawda fabryka Beckera dziś nie istnieje – została przejęta po 1945 roku przez władze PRL i produkuje piece gazowe – ale do dziś w zakładach Termet w Świebodzicach przechowywany jest milionowy egzemplarz zegara Gustawa Beckera. Z okazji wyprodukowania 100 tys. zegara, jesienią 1875 roku, z rąk cesarza Wilhelma I Gustav Becker otrzymał Królewski Pruski Order Korony IV klasy za wkład w rozwój przemysłowy Śląska i działalność społeczną.

Zawierając w 1863 roku umowę z Królewskim Głównym Urzędem Pocztowym na dostawę tych zegarów do pomieszczeń biurowych, przyczynił się do ich rozpowszechnienia w Niemczech. Zegary Gustawa Beckera pojawiły się w placówkach pocztowych, bankach i na dworcach kolejowych.

W chwili śmierci Gustaw Becker pozostawił po sobie nowoczesną fabrykę zatrudniającą ponad 700 pracowników.

Jednym z bardziej znanych i rozpowszechnionych modeli był tzw. „Ślązak”, do dziś obiekt pożądania wśród kolekcjonerów i zwykłych użytkowników. Zegary typu Ślązak charakteryzowały się wiszącą konstrukcją drewnianej skrzyni z bogatymi ornamentami i rzeźbieniami. Mechanizmy wahadłowe zapewniały precyzyjny chód i dokładny pomiar czasu w systemach wybijania godzin, a często i kwadransów.

Do dziś są trwałe, niezawodne i dekoracyjne. Są świadkiem historii Śląska – możemy się nimi szczycić, podobnie jak osobą Gustawa Beckera, dzięki któremu powstawały.

W 2025 roku odbyła się V edycja Święta Świebodzickich Zegarów Gustava Beckera. Na uroczystość zaproszono spadkobierczynię Gustava Beckera, panią Teresę Musialik, której Burmistrz Miasta uroczystie przekazał informację o nadaniu Gustawowi Beckerowi tytułu Honorowego Obywatela Miasta Świebodzice.

Król śląskiego zegara zmarł 14 września 1885 roku w Berchtesgaden. Jego grób znajduje się na cmentarzu komunalnym w Świebodzicach. Co ciekawe, jego produkty stały się kultowe i ponadczasowe. Dzieła zakładu Beckerów są znane kolekcjonerom antyków. ▀

Eugeniusz Nagel

Die deutschsprachige
Version des Artikels
finden Sie hier:

www.neueswochenblatt.pl



Eine Reise zu den schlesischen Thermalquellen sollte stets ein gesellschaftlich-kulturelles Ereignis sein. Schließlich sind die Warmbrunner Quellen seit dem 12. Jahrhundert in Betrieb, und ihre heilende Wirkung wird seit Jahrhunderten unvermindert geschätzt.

Jedes Jahr verbringen wir hier einige Tage und entdecken dabei immer wieder Orte, die an die reiche Geschichte dieses Kurortes erinnern. Ein großer Vorteil ist die gute Ver-

und ein geprägtes Motiv mit Bezug zum Kurort aus und wurden sowohl lose als auch in dekorativen Verpackungen als Souvenir angeboten. In historischen Anzeigen finden sich zudem Wiener Waffeln und Wiener Dessertgebäck in verschiedenen Geschmacksrichtungen. Die Fabrik stellte außerdem Eiswaffeln und Hohlhippen her.

Die Süßwarenfabrik von Eduard Arnold verfügte über rund 30 Verkaufsstellen in Deutschland sowie über eigene Produktausstellungen. Zu den Vertriebspartnern gehörten unter anderem die Geschäfte C.A.B. Schmidt Nachfolger in Dresden (Altmarkt 5 und Bismarckplatz 4). Eine andere Dresdner Firma, die Biscuit-Fabrik Schneider & Co., legte ihren Produkten kleine Werbemarken bei – diese sind heute noch auf Online-Auktionen zu finden. Die Marke Nr. 27 stellt Warmbrunner Backwerk

SÜSSES ERBE AUS WARMBRUNN

kehrsanbindung, denn Bad Warmbrunn ist bequem mit dem Zug erreichbar.

Zu unseren festen Ritualen gehört die Trinkkur im historischen Kurhaus am Plac Piastowski (ehemals Kurhotel Quellenhof). Ebenso lohnt sich ein Besuch im stimmungsvollen Café Bohema, wo ausgezeichnete Kaffee und köstliche Eisdesserts serviert werden. Es gibt dort auch leckere Kuchen – kein Wunder, denn das Konditorhandwerk hat in Warmbrunn eine lange Tradition.

Warmbrunner Backwerk – Aufstieg einer Marke

Seit 1868 florierte die Warmbrunner Backwerk- und Biscuitfabrik des Bäckermeisters Eduard Arnold. Sein weit über Schlesiens Grenzen hinaus bekanntes Warmbrunner Backwerk wurde in der Konditorei in der Hermsdorfstraße 15 (heute Cieplicka 17) verkauft. Dabei handelte es sich um feines Teegebäck und kleine Backwaren.

Besonders beliebt waren die Warmbrunner Badeblatzen – hauchdünne, knusprige Waffeln mit süßer Füllung. Sie zeichneten sich durch ihre runde Form



dar, auf das vier farbenfrohe Figuren hinweisen – goldene Backwaren in Kringel-, Schnecken- und Brezelform.

Konditoreien, Tradition und Erinnerung

Was das Warmbrunner Backwerk betrifft, so war vermutlich August Hubrich sein ältester Hersteller, der seine Tätigkeit bereits 1850 aufnahm. Seine Konditorei und sein Café befanden sich an der Zäckenbrücke (heute Zjednoczenia Narodowego 1). Die berühmten Süßigkei-



ten konnten auch auf der überdachten Terrasse des modernen Kurpavillons genossen werden.

In der Voigtsdorferstraße 1 sowie auf der Promenade unter den Nummern 8/9 betrieb der Pfefferkühler Ewald Leuschner eine Konditorei und ein Café, ebenfalls im Besitz von August Hubrich. Hier wurde echtes Warmbrunner Gebäck in dekorativen Verpackungen zu 250 g und 500 g verkauft. Vor Ort konnte man zudem Honigkuchen, den „Kurortkuchen“, die Liegnitzer Bombe sowie eine weitere Spezialität probieren: Pfefferminzgebäck. Auch Torten auf Bestellung gehörten zum Angebot. Ein weiteres regionales Produkt war der Kräuterlikör Echt Stonsdorfer Bitter, der bis heute unter diesem Namen bekannt ist.

Am Plac Zdrojowy 1 (ehemals Neumarkt 1) steht schließlich ein Gebäude, in dem zu Beginn des 20.

lich, dass lokale Spezialitäten im Gedächtnis bleiben und mitunter selbst zur Marke werden – wie etwa der Krakauer Obwarzanek, die Posener Martinshörnchen oder die Thorn'schen Pfefferkuchen. Doch wer erinnert sich heute noch an Warmbrunner Gebäck? Vielleicht ist es an der Zeit, sich selbst zu überzeugen – und das Backwerk nach historischem Rezept nachzubacken, vielleicht sogar mit einer eigenen kreativen Note.

Und das Rezept ist denkbar einfach:

„200 g ausgewaschene Butter werden schaumig gerührt, worauf man 2 ganze Eier, 200 g Zucker und so viel Weizenmehl hinzufügt, dass man einen fes-



Jahrhunderts die Konditorei und das Café der Familie Liebig untergebracht waren. Auch hier konnte man echtes Warmbrunner Backwerk kosten. Historische Postkarten zeigen das Gebäude mit blumengeschmückten Fenstern, einer charmanten Terrasse im ersten Stock und im Erdgeschoss einem Café mit weit geöffneten Fenstern. Heute dient das Gebäude anderen Zwecken und hat sein Erscheinungsbild vollständig verändert.

Die Zeiten ändern sich – und wir uns mit ihnen. Der süße Geschmack ist ein besonderer Träger von Erinnerungen, und so ist es kaum wunder-

ten Teig kneten kann, aus dem man Kringel, Plätzchen und allerlei beliebige Figuren formt, die man mit Eigelb bestreicht und auf einem Blech sehr langsam goldgelb bäckt.“

Dieses Rezept wurde dem Universal-Lexikon der Kochkunst (Band 2, L–Z, 1896) entnommen. ▀

MAŁGORZATA JANIK

Liebhäberin der traditionellen niederschlesischen Küche, immer auf der Suche nach neuen Rezepten.

media@vdg.pl



**Burzliwa historia
tego kawałka ziemi**

Jak opisać ŚLĄSK?

Ostatnio przedstawiłem wielkie tragedie, które przeorały nasz kawałek świata. Wojny i najazdy obcych kulturowo ludów wiążą się ze zniszczeniem i koniecznością odbudowy, a częściej przebudowy tego, co niedawno jeszcze było nasze.

W jednym zdaniu można opisać śląskie dzieje również finansowo – co 200 lat zmieniał się odbiórca podatków.

Ślady cywilizacji i życia zbiorowego na Śląsku sięgają IX wieku – to ślady kontaktów z państwem wielkomorawskim. Wszyscy mamy przed oczyma kaplicę w Cieszynie z XI wieku, choć jej obecny, widoczny kształt (romański) datowany jest właśnie na ten czas. Badania archeologiczne wskazują jednak, że stoi ona na miejscu wcześniejszej, drewnianej lub kamiennej konstrukcji z końca IX lub X wieku, co łączy ją z okresem, gdy ziemie te były pod wpływami państwa wielkomorawskiego (po 863 r.).

Zajęcie Śląska i walki pomiędzy państwem Polan a królestwem Czech o te ziemie to wiek X. Rozbicie dzielnicowe państwa Piastów oraz powolne przeorientowanie się księstw i książąt śląskich z północnego wschodu na południowy zachód, ku Pradze, to proces stopniowy, ale niezmienny – dążenie w stronę porządku, kultury i silniejszej gospodarki, usankcjonowane układem w Tenczyńsku na Górnych Węgrzech w 1335 roku.

Śląsk w Królestwie Czeskim korzystał jeszcze przed tym układem z możliwości, jakie dawał tamtejszy system prawny, oraz z czeskich specjalizacji, np. górnictwa, które rozwinęło się w okolicach Złotego Stoku. Wzrosła rola miast i rzemiosła. W 1532 roku bezpotomnie umiera książę opolski Jan II Dobry (Hanusz), który wydał dokument porządkujący prace górnicze na Górnym Śląsku. Wraz z jego

śmiercią księstwo przechodzi na własność króla czeskiego Ferdynanda Habsburga, który w 1556 roku został cesarzem. To kolejna cezura w historii Śląska. Pieniądze nadal płyną do Pragi, ale właścicielem jest już ród spoza Śląska.

W tym czasie do miast i zamków wchodzi styl renesansowy. Jednym z najlepszych przykładów jest zamek w Brzegu – przebudowany i rozbudowany w latach 1544–1560. Inwestorem był książę Fryderyk II, a następnie jego syn Jerzy II wraz z żoną Barbarą z Hohenzollernów. Pojawiają się gminy luterkańskie. Ewangelicy to nie tylko część szlachty, jak w Polsce, ale również ekonomicznie silne miasta. Ta rewolucja była możliwa dzięki rozwojowi druku, który ułatwił rozpowszechnianie nowych idei.

Kolejna cezura to rok 1741. Rok po objęciu tronu w Wiedniu przez Marię Teresę (1740) i w Berlinie przez Fryderyka (jeszcze nie nazywanego Wielkim) dochodzi do złamania przyrzeczenia danego zmarłemu cesarzowi Karolowi VI Habsburgowi przez dwór berliński, że nie będzie kwestionowana legalność następstwa tronu jego córki. Młody Fryderyk, dysponując dobrymi danymi wywiadowczymi dotyczącymi potencjału gospodarczego Śląska, decyduje się wkroczyć z wojskiem i zająć żyzną dolinę Odry oraz bogate złoża surowców.

Efekt? Po ustabilizowaniu sytuacji wojskowej i politycznej w 1754 roku powstają huty i zakłady kuźnicze: Malapane, Kreuzburger Hütte i Königshuld. Paliwem był węgiel drzewny pozyskiwany z okolicznych lasów. Powstawały osady, których mieszkańcy otrzymywali dom i kawałek ziemi w zamian za dostarczanie określonej ilości drewna.

Był to czas dynamicznego rozwoju przemysłu: pojawiła się pierwsza maszyna parowa na kontynencie, uregulowano Odrę i przystosowano ją do regularnej żeglugi, rozwijała się kolej, Uniwersytet Wrocławski, wprowadzono obowiązek szkolny, kasy chorych oraz układy urbanistyczne, które przetrwały do dziś.

W międzyczasie powstało i upadło cesarstwo, republika weimarska została zmieciona przez narodowy socjalizm, który doprowadził do wybuchu II wojny światowej i ją przegrał. W 1945 roku wkracza Armia Czerwona i zajmuje wschodnią część Niemiec. W wyniku ustaleń konferencji w Jałcie i Poczdamie Śląsk zostaje przyznany Polsce – wówczas Polsce Ludowej.

Tak kończy się kolejne 200 lat w historii tego kawałka ziemi. ▀



KRZYSZTOF WYŚDAK

Miłośnik procesów w historii, tej dużej i tej małej. Samorządowiec.

media@vddg.pl

Z lamusa historii: O lancach i niemieckim prezencie na Wawelu

Zapomniane święto

Niewiele osób wie, że w piątek 17 kwietnia obchodzi się w Kościele katolickim uroczystość świętej włóczni i gwoździ.

Historia tej uroczystości sięga czasów średniowiecza, kiedy jako cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego panował Karol IV, którego wiele osób kojarzy z Mostem Karola w Pradze. Dopowiem, że na Śląsku powszechne są figury św. Jana Nepomucena ustawiane przy mostach, a tenże święty został zamordowany i wrzucony do Węławy właśnie z Mostu Karola.

Karol IV zwrócił się do przebywającego w niewoli we Francji papieża Innocentego VI z petycją, aby uzyskać potwierdzenie, iż Lanca Rzeszy (niem. Reichslanze) jest jedyną prawdziwą Lancą Męki Pańskiej (niem. Passionslanze). Tak się stało i autorytetem papieskim uznano autentyczność relikwii przechowywanej wtedy w Pradze, a w 1354 r. ustanowiono święto obchodzone w drugi piątek po Wielkanocy, czyli dziś powiedzielibyśmy – piątek po Niedzieli Białej. W literaturze pobożnej znajdziemy liczne modlitwy i nabożeństwa przewidziane na Festum Lanceae et Clavorum, również w języku polskim, z których korzystano na Górnym Śląsku, jak na przykład wydana pod koniec XIX wieku w „Wydawnictwie Dziel Ludowych” w Mikołowie, ważąca kilogram i licząca prawie 1000 stron „Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej” autorstwa niemieckiego norbertanina Leonarda Goffiné (1648–1719).

Nasuwa się pytanie, co to jest za lanca lub włócznia i czy zachowała się do naszych czasów? Śmiem twierdzić, że prawie każdy w Polsce – w Niemczech i Austrii już tylko garstka – kojarzy tę włócznię ze szkoły i z licznych reprodukcji z podręczników przedstawiających pierwszego polskiego władcę Mieszka i króla Bolesława Chrobrego. Widzimy ją na namalowanym przez Jana Matejkę portrecie Bolesława Chrobrego, jak również na jego obrazie „Koronacja pierwszego króla”, podobnie jak i na wydany cztery miesiące temu przez Narodowy Bank Polski 20-złotowym banknocie kolekcjonerskim z okazji tysiąclecia koronacji Bolesława Chrobrego.

Na lekcjach historii już nie uczono, że włócznia świętego Maurycego jest niemieckim prezentem pieczętującym sojusz władców Polski z władcami Nie-

miec. Gall Anonim donosił, że król niemiecki i cesarz Otton III podczas zjazdu gnieźnieńskiego podarował Bolesławowi Chrobremu gwoździ z krzyża Pańskiego wraz z włócznią św. Maurycego na znak przymierza i przyjaźni. Musiało być to wydarzenie doniosłe, skoro kronikarz piszący na zlecenie króla Bolesława Krzywoustego ponad sto lat później odwoływał się do symbolicznych powiązań pierwszych władców Polski z Ottonem III.

Polski władca otrzymał w 1000 roku w rzeczywistości wierną kopię świętej włóczni, zwanej też Świętą i Niosącą Krzyż Lancą Cesarską, która była przez 1000 lat atrybutem władzy cesarzy Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego i jednym z insygniów koronacyjnych Rzeszy.

Święta włócznia w grocie posiada gwoździ z krzyża Jezusa Chrystusa. Według przekazów została odnaleziona przez św. Helenę w III w. n.e. i miała należeć do św. Maurycego, a później do Konstantyna Wielkiego i Karola Wielkiego. Włócznia św. Maurycego zosta-



ła nabyta przez pierwszego króla Niemiec Henryka I Ptasznika od króla Burgundii Rudolfa II i od 926 r. znajdowała się w posiadaniu władców Rzeszy. Otto III zamierzał stworzyć imperium uniwersalne jednoczące wszystkich władców Europy chrześcijańskiej i zwyczajem niemieckim (more germanico), jako znak zwierzchności i władzy, przekazał Chrobremu kopię włóczni św. Maurycego, która jest nie tylko relikwią, ale przede wszystkim symbolem władzy i jednym z insygniów koronacyjnych królów polskich.

Dziś możemy podziwiać oba symbole władzy. Oryginał znajduje się w Cesarskim Skarbcu w Wiedniu, a jego wierna kopia jest pilnie strzeżona w skarbcu katedry wawelskiej w Krakowie. ▀



WALDEMAR GIELZOK

Czytam, więc jestem.

media@vdg.pl

Ein Bild hinter dem „EISERNEN“ VORHANG

Viele Informationen über das Leben der Deutschen im Nachkriegspolen finden sich in den Presseerzeugnissen der Landsmannschaften. Naturgemäß standen dabei die Heimatregionen der deutschen Vertriebenen im Fokus ihres Interesses.

Greifen wir also zum Beispiel zum „Gleiwitzer und Beuthener Heimatblatt“ aus der zweiten Hälfte der 1950er Jahre, bereits nach dem Umbruch, dessen eine Folge die erste Familienzusammenführungsaktion sowie die Möglichkeit relativ ungehinderter Besuche in der alten Heimat thematisierte.

In jeder Ausgabe füllte die Rubrik „Als Spätaussiedler begrüßen wir“ viele Seiten, in der nach den Namen einzelner Ortschaften lange Listen von Namen der in den letzten Tagen Angekommenen erschienen. Dies war eine Art Informationsbörse, die es ermöglichte, verlorene Kontakte wiederzubeleben.

Aus der Perspektive der Geschichte der deutschen Minderheit sind besonders die Reiseberichte interessant. Herbert Schmidt teilte in seinem im August 1957 veröffentlichten ausführlichen Bericht über seinen Besuch im heimatlichen Gleiwitz – nicht ohne eine gewisse Portion Kritik – seine Eindrücke unter anderem von Begegnungen mit den Einheimischen:

„Immer wieder höre ich die Frage, was soll denn aus unseren Kindern werden? Zu Hause sprechen die Kinder deutsch, auf der Straße und in der Schule aber polnisch. Es machte mir einen Heidenspaß, mit diesen kleinen Dolmetschern, welche zum Teil barfuß herumlaufen, etwas zu plaudern. Alle wollten etwas über Deutschland wissen, wussten aber auch zu berichten, dass Angehörige in Deutschland leben und sie selbst bald auch aussiedeln. (...)“

In der Stadt Gleiwitz leben noch circa 48 000 Deutsche! Ich habe keinen einzigen gesprochen, welcher dort bleiben will!

Sogar diejenigen, welche mit einem Polen verheiratet sind, wollen heraus. „Im Reich leben ja so viele Polen“, wurde mir zur Antwort gegeben. Natürlich ist mit dem Wunsch ein Optimismus verbunden, welcher an Naivität grenzt.“

In der Zeitschrift erscheinen auch Briefe – selbstverständlich anonym veröffentlicht – von Heimatverbliebenen. Ein Brief aus Gleiwitz vom 13. Dezember 1956 zeigt die Zerrissenheit der damaligen Oberschlesier:

„Dem neuen Jahr sehen wir etwas betrübt entgegen. Die Ausreisen nach Deutschland werden sehr erleichtert sein. (...) Wenn wir nur daran denken, Wohnung und Heimat zu verlassen, dazu die persönliche Trennung von lieben Menschen, mit denen man glaubte, bis ans Lebensende verbunden zu sein, dann sind wir nur noch ein Nervenbündel! Es gibt Tage, an denen wir an nichts anderes denken, als daran, dass es in Kürze alles so anders sein wird. Man weiß auch nicht, was Wahrheit und was Parole ist, aber einer macht dem anderen den Kopf heiß. Alles liegt in Gottes Hand.“

Solche private Korrespondenz ist eine der wertvollsten – weil authentischsten – Quellen für das Wissen über das Leben unserer Vorfahren. Leider ist dieser Bestand im Archiv des FZDM bislang nur in marginalen Mengen vorhanden. Daher zum Abschluss des heutigen Feuilletons ein Appell an die Leserinnen und Leser auf beiden Seiten der Grenze: Sollten Sie in Ihren Hausarchiven Korrespondenzen besitzen, die den Alltag der Deutschen in Polen zeigt, bitten wir Sie, die Möglichkeit einer Übergabe der Originale oder Kopien an die Sammlungen des Forschungszentrums der Deutschen Minderheit zu erwägen. ▀



MICHAŁ MATHEJA

Radfahrer, Jakobsweg-Pilger, Fan Skandinaviens und von Szombierki Bytom. Vorsitzender des Forschungszentrums der deutschen Minderheit.

michal.matheja@fzentrum.pl

Der obligatorische **GARTEN- RUNDGANG**

Der obligatorische Rundgang durch den Garten mag keine typisch schlesische Tradition sein, in meiner Familie ist er aber eine. Denn jeder Besuch bei Oma, Tante, Mutter und nun auch bei mir begann, endete oder wurde unterbrochen von einem Gartenrundgang. Es war und ist in gewisser Weise auch eine Art Gartenschau.

Ein Gartenrundgang hat keine feste Ordnung und keine Regeln, nach denen er ablaufen müsste. Eine gibt es vielleicht doch: Man folgt der Gastgeberin, die ihrerseits ihrer eigenen Route folgt. Und man zeigt Interesse, stellt Fragen, beteiligt sich. Man bemerkt, dass die Tulpen in diesem Jahr besonders lange blühen, dass die Schnecken – anders als im

letzten Jahr – keine Probleme bereiten, und dass es viel zu trocken ist und der Regen eine Erlösung für die Pflanzen wäre.

Und man lobt die Gärtnerin. Man sagt, man habe noch nie so schöne Pfingstrosen gesehen, und fragt, wie die Gastgeberin es schafft, dass sie so wachsen. Und man hört ihrer Antwort aufmerksam zu. Man nickt, man bückt sich, um besser zu sehen, man riecht an den Blumen und ist stets begeistert. Oder mitfühlend, wenn man hört, dass Blattläuse den Kirschbaum befallen haben – und einfach nichts dagegen gemacht werden kann. Die Gastgeberin weiß es am besten, sie hat alles versucht.

Als Kind konnte ich den obligatorischen Rundgang durch Omas Garten nicht verstehen. Was gibt es Langweiligeres, als sich Blumen anzuschauen? Jetzt bin ich beleidigt, wenn mein Gast es nicht von selbst vorschlägt. Du willst meinen Garten nicht sehen? Wieso habe ich dich nochmal eingeladen? Sind wir wirklich verwandt? Sind wir noch Freunde?!

Ein Besuch ohne Gartenrundgang fühlt sich einfach nicht vollständig an. Aber vielleicht muss man zu manchen Dingen auch erst ein bisschen „wachsen“, um die kleinen Rituale wirklich schätzen zu können. ■

Anna Durecka

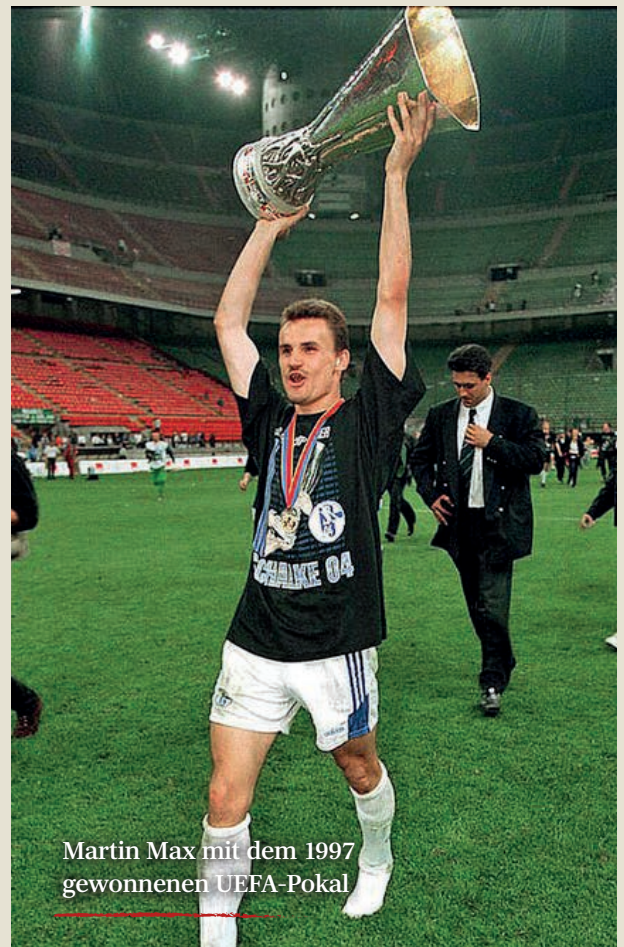
Maximum Einsatz von **MARTIN MAX**

In den vergangenen Monaten haben wir in unserer Zeitung Vereine aus Oberschlesien präsentiert, die deutsche Wurzeln haben und vor dem Zweiten Weltkrieg von Deutschen gegründet wurden. Heute starten wir eine Serie, in der wir die bekanntesten ober-schlesischen Fußballer vorstellen, die eine erfolgreiche Karriere in der 1. Bundesliga gemacht haben.

Am bekanntesten sind natürlich die Weltmeister Miroslav Klose und Lukas Podolski, die mit der deutschen Nationalmannschaft 2014 die Weltmeisterschaft gewannen. Was die Weltmeister angeht, ist auch der in Kattowitz geborene Richard Herrmann (gestorben in Frankfurt am Main) zu erwähnen, der mit der deutschen Nationalmannschaft bei der denkwürdigen Weltmeisterschaft 1954 in der Schweiz triumphierte.

Im Schatten von „Miro“ und „Poldi“

Im Schatten dieses Trios stehen jedoch viele andere Oberschlesier, die im deutschen Fußball eine bedeutende Rolle gespielt haben und es wert sind, näher betrachtet zu werden. Einer von ihnen, mit dem wir diese Serie eröffnen, ist der am 7. August 1968 in Tarnowitz geborene Martin Max, der – ähnlich wie Miroslav Klose und Lukas Podolski – ein sehr talentierter Stürmer war, ja sogar einer der herausragendsten in der deutschen Bundesliga der späten 1990er-Jahre und des frühen 21. Jahrhunderts. Die Fans liebten ihn und betonten bis heute, dass er nie nachließ – er gab immer alles und spielte mit 100 Prozent Einsatz.



Martin Max mit dem 1997
gewonnenen UEFA-Pokal

Auch nach dem Ende seiner Karriere hat Martin Max die Verbindung zum Fußball nicht abgebrochen und sich der Trainerarbeit zugewandt. So wurde er am 18. November 2024 Stürmertrainer der U17-Mannschaft des FC Schalke 04. Er arbeitet also derzeit bei dem Verein, bei dem er große Erfolge feierte – einem Verein, der seit seiner Gründung besonders enge Verbindungen zu Oberschlesien und Masuren hat und gleichzeitig zu den größten Vereinen Deutschlands zählt. Zur Erinnerung: Der FC Schalke 04 ist siebenfacher deutscher Meister, zehnfacher Vizemeister und vierfacher Drittplatzierter. Die Mannschaft aus Gelsenkirchen gewann zudem fünfmal den DFB-Pokal und holte 1997 den UEFA-Pokal. Der letztgenannte Erfolg ist die größte internationale Errungenschaft des FC Schalke 04, zu der unser Held einen enormen Beitrag geleistet hat.

Es begann in Beuthen

Martin Max trainierte als Junior beim Verein Rodło Górnik in Beuthen. Anschließend zog er nach Deutschland, wo er 1989 seine Profikarriere bei einem anderen berühmten Verein begann: Borussia Mönchengladbach. In seiner Debütsaison für die „Fohlen“ bestritt er elf Spiele in der 1. Bundesliga, doch in den folgenden Spielzeiten erkämpfte er sich einen festen Platz in der Stammelf des Teams aus dem Rheinland. Bei Borussia Mönchengladbach spielte Martin Max bis 1995 und gewann in dieser Zeit auch den DFB-Pokal. Nach der Saison 1994/1995 unterschrieb der aus Oberschlesien stammende Spieler einen Vertrag beim FC Schalke 04 Gelsenkirchen. In der Mannschaft aus dem Ruhrgebiet bildete er zusammen mit dem Niederländer Youri Mulder ein äußerst gefährliches Stürmerduo, spielte aber zeitweise auch mit dem US-Amerikaner David Wagner. Die erste Saison (1995/1996) im Trikot des FC Schalke 04 verlief für Martin Max erfolgreich – er erzielte in der 1. Bundesliga elf Tore, und in der folgenden Saison (1996/1997) schoss er zwölf Treffer. Es sei hinzugefügt, dass diese Spielzeiten für Martin Max besonders erfolgreich und unvergesslich waren, denn damals gewann er mit dem FC Schalke 04 den prestigeträchtigen europäischen Wettbewerb, den UEFA-Pokal, indem die Mannschaft im Finale den berühmten Inter Mailand besiegte.

Zweifacher Torschützenkönig

Auf diesen Triumph folgte jedoch ein Formtief, denn in den beiden folgenden Ligasaisons war Martin Max nicht mehr so treffsicher – und schließlich wird ein Stürmer vor allem an der Anzahl seiner erzielten Tore gemessen. Infolgedessen wechselte er im Sommer 1999 zum TSV 1860 München, wo er seinen verlorenen Glanz und vor allem seine Treffsicherheit zurückgewann. Bereits in der Saison 1999/2000 erzielte er 19 Tore in 32 Spielen der Bundesliga. Diese Bilanz reichte aus, um Torschützenkönig der 1. Bundesliga zu werden. Darüber hinaus wiederholte Martin Max diesen Erfolg in der Saison 2001/2002, als er in 28 Spielen 18 Tore erzielte – genauso viele wie Márcio Amoroso von Borussia Dortmund – und gemeinsam mit ihm Torschützenkönig der Liga wurde. Die Saison 2002/2003 verlief nicht mehr ganz so spektakulär, weshalb er den TSV 1860 verließ und die Saison 2003/2004 bei Hansa Rostock verbrachte, für die er in 33 Ligaspielen 20 Tore erzielte. Danach beendete er seine Fußballkarriere. Insgesamt bestritt Martin Max in der Bundesliga, in europäischen Pokalwettbewerben, im DFB-Pokal und im DFL-Pokal 458 Spiele und erzielte dabei 153 Tore.

”

*Martin Max
trainierte als Junior
beim Verein Rodło
Górnik in Beuthen.
Anschließend zog er
nach Deutschland,
wo er 1989 seine
Profikarriere bei
einem anderen
berühmten Verein
began: Borussia
Mönchengladbach.*

Einmal für Deutschland

In seinem fußballerischen Lebenslauf hat Martin Max auch einen Einsatz in der deutschen A-Nationalmannschaft zu verzeichnen. In dieser Hinsicht liegt er weit hinter Miroslav Klose oder Lukas Podolski zurück. Sein Sohn – der heute 33-jährige Philipp Max – kam jedoch im Gegensatz zu seinem Vater als Verteidiger sechsmal für die deutsche Nationalmannschaft zum Einsatz: dreimal in der A-Nationalmannschaft und dreimal in der U23-Nationalmannschaft. ■

Krzysztof Świerc

Polską wersję artykułu
można przeczytać tu:

www.neueswochenblatt.pl



Piłkarski spektakl w München

Trwa piękny sen Bayernu

Lider 1. Bundesligi i aktualny mistrz Niemiec – Bayern München – nie zwalnia tempa. W 30-tej serii spotkań, a zatem na cztery kolejki przed końcem sezonu w niemieckiej ekstraklasie Bawarczycy zapewnili sobie 35. tytuł mistrzów Niemiec.

Do tego są na najlepszej drodze do zdobycia w tym roku Pucharu Niemiec. Z tego też powodu kibice „Czerwonych” coraz głośniej mówią o wywalczeniu przez FCB podwójnej korony.

Każdy klub w Niemczech o tym marzy i gdyby mu się to udało, byłby wielce usatysfakcjonowany, ale nie Bayern. „Czerwoni” mierzą w tym sezonie w zdobyciu trzech koron. Tą trzecią jest wygranie prestiżowej Ligi Mistrzów, gdzie grają najmocniejsze zespoły Europy. To, że Bawarczyków stać na triumf w tych rozgrywkach, świadczy fakt, że w ćwierćfinale wyeliminowali najsłynniejszy i najbardziej utytułowany klub tych rozgrywek – Real Madryt. W pierwszym meczu niemiecki klub pokonał „Królewskich” w stolicy Hiszpanii 2:1 i z przebiegu gry była to najmniejsza z możliwych kara dla Realu. Z tego też powodu piłkarze i trener hiszpańskiego klubu po meczu twierdzili, że jeszcze żyją i próbują odrobić straty w rewanżu w München i...

Real 3-krotnie na prowadzeniu

Już w 34. sekundzie meczu rewanżowego Real odrobił stratę! Jak do tego doszło? Otóż golkeeper gospodarzy Neuer popełnił fatalny błąd. Po wyjściu poza pole karne podał piłkę wprost pod nogi rozgrywającego Realu – Gülera, który uderzeniem z 30 metrów trafił do pustej bramki i „Królewscy” prowadzili 1:0. Bayernowi ten fakt nie podciął skrzydeł. Z miejsca ruszył do natarcia i w 6. minucie był już remis 1:1, bo dośrodkowanie z rzutu różnego Kimmicha na gola uderzeniem głową zamienił Pavlović. Od tego momentu przewaga mo-

nachijczyków rosła z każdą kolejną minutą. Jednak wystarczyła chwila nieuwagi, aby goście ponownie objęli prowadzenie. Stało się to w 29. minucie, kiedy bezpośrednim celnym uderzeniem z rzutu wolnego popisał się Güler. Co na to Bayern? Rozpoczął bombardowanie bramki gości, co w 39. minucie zaowocowało znakomitą podaniem Upamecano do Kane’a, który wyrównał na 2:2, zdobywając swoją 50. bramkę w LM. W tym momencie wydawało się, że Bawarczykom w pierwszej połowie nic złego się już nie stanie. Jednak na trzy minuty przed przerwą, po podaniu Juniora, Mbappé zdobył trzeciego gola dla przyjezdnych.



Strzelec zwycięskiej, czwartej bramki dla Bayernu w meczu z Realem – Michael Olise.

Bayern gra do końca

Bramka ta niesłusznie została uznana, bo wcześniej faulowany był obrońca FCB, Stanišić, i gra powinna była zostać przerwana. Tak się nie stało i Hiszpanie na przerwę schodzili, prowadząc 3:2. Po zmianie stron Bayern z jeszcze większą pasją ruszył na rywala, mnożyły się sytuacje do wyrównania, ale też brutalne faule ze strony piłkarzy Realu, którzy zaczęli opadać z sił i ratowali się ostrą grą. Arbiter jednak wstrzymywał się z żółtymi kartkami dla najbardziej faulujących – Militão, Rüdigera i Camavingi. Wszyscy trzech mieli bowiem już po jednej żółtej kartce i gdyby ujrzeni drugą, zostaliby ukarani czerwoną kartką, co oznacza wyrzucenie z boiska. W końcu jednak słoweński arbiter, Slavko Vinčić, nie wytrzymał. W 86. minucie za kolejne przewinienie pokazał Camavindze żółtą, a w efekcie czerwoną kartkę. Co na to Bayern? Natychmiast ruszył do szaleńczego natarcia i w 89. minucie, po zagraniu piętą Musiali do Diaza, ten drugi uderzeniem z dystansu wyrównał na 3:3, a w czwartej minucie doliczonego czasu gry (90+4) Olise, po znakomitej indywidualnej akcji, zapewnił „La Bestia Negra” wygraną 4:3 i awans do półfinału. Jest to awans absolutnie zasłużony. Wygrana w drugim meczu również, o czym świadczy fakt, że niemiecki zespół był przez prawie 70% czasu gry w posiadaniu piłki, oddając w tym czasie 21 strzałów na bramkę przy 11 gości. ▀

Krzysztof Świerc

Dla starszego małżeństwa
Poszukujemy
Życzliwej gospodyni domowej

TWOJE OBOWIĄZKI:

- gotowanie
- zakupy
- pranie
- sprzątanie (wraz z pomocą)



NASZE WYMAGANIA:

- uczciwość
- dyskrecja
- lojalność
- znajomość języka niemieckiego
- prawo jazdy kat.B (mile widziane)



(Region Landau/Palatynat)

OFERUJEMY:

- długoterminową współpracę
- 40 godz/tyg
- legalne zatrudnienie
- atrakcyjne wynagrodzenie
- bezpłatne mieszkanie oraz wyżywienie

Prosimy o przesłanie CV (PL/DE) na maila

Kontakt e-mail: WDDOEHLER@t-online.de

ABONNIERE

NEUES **Wochenblatt.pl**
Monatsmagazin der Deutschen in Polen



Per Post:

Besteller, Rechnung bitte an:

Vorname, Familienname

Straße, Hausnummer

Postleitzahl

Ort

Telefonnummer

Datum, Unterschrift

E-mail

Lieferung bitte an, falls abweichend:

Vorname, Familienname

Straße, Hausnummer

Postleitzahl

Ort

Telefonnummer

Datum, Unterschrift

E-mail

Auswahl ankreuzen:

☐

Jahresabo (12 Ausgaben): 240 Zloty (Versand inklusive)

☐

Ein Exemplar: 15,99 Zloty + Versand (gesamt 20 Zloty)

Bitte einsenden an:

„Neues Wochenblatt.pl“
ul. J. Słowackiego 10 (1. Etage)
45-364 Opole

Bestelle jetzt unter:  **media@vdg.pl**  **+48 77 45 46 556**



SCHAUEN UND HÖREN Sie unsere Sendungen!

Schlesien Aktuell – das Magazin

Radio Opole

sonntags | 20:05 Uhr
101,2/ 103,2 FM



Sendung in deutscher Sprache – Wissenswertes über und von der deutschen Minderheit in Oberschlesien.

Wiederholung: dienstags um 11:00 und 21:00 Uhr auf mittendrin.pl auf dem Kanal Region.

Zum Nachhören: montags ab 11 Uhr auf dem YouTube-Kanal Media VdG und auf Spotify.

Neuer Podcast!



samstags | 16:15 Uhr
105,7/87,9/107,9 FM



Der Radio- und TV-Podcast ist ein Ort für Expertengespräche und offene Diskussionen über das kulturelle Leben der Region sowie über historische, bildende und politische Themen.

Wiederholung: sonntags, 12:00 Uhr im Internetradio Mittendrin.pl auf dem Kanal Region.

Zum Nachhören: Sonntags ab 12:00 Uhr auf dem YouTube-Kanal Media VdG und auf Spotify

Musikschachtel



sonntags | 19:05 Uhr
105,7/87,9/107,9 FM

Kostenlose Grüße und Musikwünsche für das Wunschkonzert an: musikschachtel@gmail.com, per Telefon 77 454 65 56 oder per Post an die Redaktion des Neuen Wochenblatt.pl mit dem Kennwort „Musikschachtel“.

Wiederholung: montags um 19:05 Uhr auf mittendrin.pl auf dem Kanal Region.

Frauenfragen – babskie sprawy



Letzter Dienstag im Monat
22:05 Uhr 105,7/87,9/107,9 FM



Frauen fragen, was Frauen bewegt.

Wiederholung: donnerstags um 11:00 und 21:00 Uhr auf mittendrin.pl auf dem Kanal Region.

Zum Nachhören auf dem YouTube-Kanal Media VdG und auf Spotify.

Mittendrin.pl



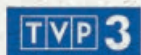
mittendrin.pl
Radio der deutschen Minderheit

Täglich | ganztags,
auf mittendrin.pl

Deutsche Musik, Nachrichten, Sendungen mit Themen rund um die Deutsche Minderheit in Polen.



Schlesien Journal



Opole - **mittwochs | 18:00 Uhr**
Katowice - **sonntags | 16:15 Uhr**
Olsztyn - **dienstags | 17:15 Uhr**
Wrocław - **mittwochs | 17:10 Uhr**

Themen rund um die deutsche Minderheit.

Zu sehen auf dem YouTube-Kanal TVP3 Opole.

WOCHENBLATT.TV
Wochenblatt

Wochenblatt.TV



freitags | 10:50 Uhr



donnerstags | 17:00 Uhr

Ganz nah dran an dem Alltag der deutschen Minderheit, u.a. Berichte von Veranstaltungen.

Zu sehen auch auf dem YouTube-Kanal Media VdG.